

Zakończono negocjacje płacowe

KOMUNIKAT

3 SIERPNI 1989 r. w wyniku wielogodzinnych rozmów dyrektora Rady Pracowniczej KM HiL z przedstawicielami KRH NSZZ „Solidarność” KM Nowa Huta i NSZZ Pracowników KM HiL osiągnięte zostało wstępne porozumienie w sprawie podwyżek płac postulowanych przez obydwie organizacje związkowe.

Wynegocjowane porozumienie mieści się w obowiązujących rozwiązaniach systemowych i uwzględnia możliwości ekonomiczne kombinatu. Przyjęte ustalenia zawierają elementy preferencyjno-motywacyjne dla najtrudniejszych i najbardziej uciążliwych stanowisk pracy.

Parafowany protokół uzgodnień stwierdza, że wprowadzone podwyżki są niezależne od powszechnej indeksacji płac. Protokół ten zostanie przedstawiony przez uczestników rozmów do wiadomości i akceptacji Walnemu Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność” KM Nowa Huta i Zarządowi NSZZ Pracowników KM HiL.

KRH NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

DYREKCJA KM HiL
RADA PRACOWNICZA
KM HiL

KM NH
NSZZ PRACOWNIKÓW
KM HiL

Nowa Huta, 3 sierpnia 1989 r. godz. 3 rano.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

W UBIEGŁYM tygodniu gościli w Hucie im. Lenina wyślanicy zachodniemieckiej firmy Saarberg Interplan. Ich wizyta związana była z podpisaniem kontraktu na dostawę dla Zakładu Koksochemicznego dwóch kompletów ubijarek bezpasowych do intensywnego ubijania mieszanki węglowej.

Wspólne kontakty obu firm rozpoczęły się jeszcze w roku 1984, kiedy to huta kupiła pierwszą ubijarkę. Druga przyjechała do Nowej Huty dwa lata temu. Już wtedy

dajności pracy, dzięki lepszymu zagęszczeniu wsadu i wyraźnej poprawie niezawodności w eksploatacji nowych maszyn. Nastąpiło także zmniejszenie emisji związków

zakupem dwóch kompletów ubijarek Saarberg winien być kontynuowany z zachowaniem warunku pełnej wymienności elementów i unifikacji urządzeń. Jego głos miał swoją wagę, kiedy podejmowano decyzję o kontynuowaniu współpracy handlowej z zachodniemiecką firmą.

Wszystkie szczegóły zostały uzgodnione wcześniej, a w czwartek, 27 lipca, doszło do

dyrektora produkcji) Adam KOTUŁA, który pełnił rolę gospodarza, zastępcą dyrektora Biura Handlu Zagranicznego HiL Janusz Majewski oraz przedstawiciel firmy Saarberg Interplan Wolfgang BRÜCK.

Na podkreślenie zasługuje fakt (nie zapomnieliśmy o tym powiedzieć Wolfgang Brück), że współpraca obu firm rozwija się pomyślnie (kto wie, może

Rada Pracownicza w sprawie dalszego wzrostu płac

W DNIACH 1 i 2 sierpnia br. odbyły się posiedzenia Rady Pracowniczej KM HiL poświęcone aktualnym problemom huty. W nawiązaniu do uchwał Rady z 25.07. br. jej członkowie zapoznali się z sytuacją ekonomiczno-finansową kombinatu, którą przedstawili uczestniczący w posiedzeniach dyrektorzy A. Kotuła, S. Niziołek i S. Suchoniski.

Plan finansowy huty uzależniony jest z jednej strony sprzedaży wyrobów i usług, a z drugiej wzrastającymi kosztami produkcji i usług remontowo-budowlanych. Od 1 sierpnia br. ceny wyrobów huty wzrosły średnio o 58 proc. Zakłada się również, że zwiększą się koszty o 50 proc. i opłaty za usługi remontowo-budowlane o 60 proc.

Kolejnym istotnym elementem jest planowany fundusz płac korygowany podatkiem dochodowym. Dotychczas zakładano, że planowany normatywny fundusz płac nie może przekroczyć pułapu 40 proc. bez ujemnych konsekwencji w postaci karnego opodatkowania sięgającego 200 proc. Ostatnie decyzje rekompensujące wzrost cen, tj. indeksacja oraz wyplaty z tytułu urynkowania gospodarki żywnościowej, pozwalają ten próg podnieść do 64 proc. Tym samym powiększa się baza wolna od podatku karnego. Oczywiście, nadal trzeba płacić normatywny podatek dochodowy do Skarbu Państwa. Rzecz w tym, aby

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Dwie ubijarki Saarberg Interplan dla HiL

Kolejny krok w modernizacji ZK

kierownictwo kombinatu wiedziało, że charakter pracy przy obsłudze pieców koksowniczych oraz braki w zatrudnieniu i wymogi ochrony środowiska wymagają szybkiej modernizacji piecowni, w tym również maszyn piecowych. Pierwsze dwie maszyny spisuują się bardzo dobrze, a po dokładnym przyglądnięciu się ich pracy zauważono zmniejszenie wysiłku ludzi i złagodzenie deficytu zatrudnienia w obsłudze pieców koksowniczych, zwłaszcza na jednym z najcięższych stanowisk — ubijacza węgla. Zaprojektowano również wzrost wy-

szkodliwych i pyłów, liczonej wskaźnikiem na jednostkę produkcji.

Zdaniem kierującego Zakładem Koksochemicznym Andrzeja Bleinerta proces przechodzenia do ubijania intensywnego zapoczątkowany

podpisania kontraktu, który obejmował dokumentację oraz wyposażenie w układy sterowania, hydraulikę, smarowanie, itp. dwóch ubijarek. Pod kontraktem swoje podpisy złożyli: dyrektor techniczny kombinatu (w tej chwili już

w przyszłości będą współpracować na rynkach trzecich?). Cała transakcja była kompleksowa, Huta im. Lenina będzie ją spłacać wyprodukowanym w ZK koksem.

Jacek KRAĞ



Wolfgang BRÜCK z Saarberg Interplan i dyrektor Adam KOTUŁA „finalizują” podpisany kontrakt.

fol. KRZYSZTOF KAROLCZYK

Pierwsze dni urynkowania

Ludzie chodzą i się dziwią...

HANDLARZE na placu bieżącym nachalnie oferujący w sobotę, 29 lipca, kartki mięsne na sierpień za jedyne tysiące złotych byli chyba ostatnim „akordem” systemu rodzinnego rozdzielstwa, obowiązującego przez minione lata. Koniec lipca był także zgodzie z przewidywaniami okresem wzmożonego wykupu wszystkiego, co się tylko dało.

Przez sobotę i poniedziałek tłok w sklepach od wczesnych godzin rannych zdawał się jedynie rodzić pytanie: kto w tym kraju pracuje? Tłoczący się tłum nadający na rząd, partię i związki zawodowe tesknym wzrokiem spoglądali na pustawę półki trzymającej w reku grubsze niż zwykłe zwitki banknotów. W sklepie spożywczym zniknęły resztki makaronu, kończył się żółty ser, nie było już dawno maki i jajek. Obok, w placówce z artykułami gospodarstwa domowego, ekspedientki kończyły sprzedawać szampony i płynów

do mycia naczyń, ktoś rzucił hasło do wykupu... zniczy nagrobkowych. Przydadza się do uczczenia pamięci systemu kartkowego. Nie opodal przy kiosku „Ruchu” atrakcyjna blondynka narzeka na brak tańszych mydeł, stwierdza, że może wreszcie ludzie zaczną się myć. Sama chwile potem nie baczac na swój wcześniejszy wywód kupuje dwadzieścia tureckich mydełek po 420 zł. Przed nami defilują ludzie z pełnymi siatkami, komus udało się zdobyć pięć opakowań proszku do prania, ktoś niesie ostatnie przeciery po-

midorowe i kilkanaście koszek masła. Z zapełnionymi lodówkami i podrecznymi domowymi magazynami czekamy na urynkowanie.

Tak było jeszcze kilka dni temu. Jak jest teraz, w ciągu tych pierwszych dni obowiązywania nowych cen? Do tegorocznego „kryzysowego słowniczka” wkraczają po pluralizmie i consensusie nowe słowa — urynkowanie i indeksacja. Oto spostrzeżenie dziennikarzy „GNH” i ich refleksje po wizytach w nowohuckich placówkach handlowych.

WE WTOREK, 1 bm. w pierwszym dniu urynkowania cen, zniknęły kolejki. Gdzieś niedaleko tylko po kilka osób kupowało chleb, mleko, ser biały. Masła nie widzieliśmy. CIĄG DALSZY NA STR. 5

„Szanse losu”

HOROSKOP na sierpień

KIEDY myślę o Polsce, o jej rozumnej przyszłości, powracam do słowa „polus” — biegun. Tutaj, do Polski, do kraju na północy, wyrocznia nakazywała iść narodowi żydowskiemu, stąd miało rozpocząć się wyzwolenie świata. Tu bowiem ma znajdować się kamień z zapisem nowej cywilizacji, który kiedyś spadł z nieba. Cywilizacja bez podziału na ideologię, systemy i grupy stale nastawione do siebie antagonizacyjnie.

Kiedy patrzę na polską białą-czerwoną szachownicę, widzę jasno spolarzowaną

układ tych dwóch obozów, które miejsce walki o swe idee na naszej planecie tak dawno już wytyczyły. Nic więc dziwnego, że w wyniku przeszłych najazdów i ingerencji poszukuje się obecnie sposobu na zespolenie, scalenie, złączenie, złożenie nowego układu który musi powstać na bazie dotychczasowych kultur i religii.

Więc kiedy patrzę na białego orla na czerwonym tle, widzę personifikację Króla

CIĄG DALSZY NA STR. 9

● (vk) **PRODUKCJA.** W lipcu br. wykonano plan w produkcji surowej profili (108) i stali martenowskiej (101) oraz w Wydziałach P-1 i P-2 w ZPH w Bochni (108 i 101 proc.). Nie wykonano planu w produkcji blachy czarnej zimnowalcowanej (89), koksu (90), stali konwertorowej (91), słabów (92), surówki (93), kesisk, kesów (95), taśm, rur (97), drutu, blachy czarnej zimnowalcowanej (98), wyrobów goracowalcowanych z G-2 (99 proc.).

● **REMONTY.** W pierwszych dniach sierpnia remontowano piec martenowski nr 5, konwertor nr 2 i kotły nr 3, 4, 8 w Siłowni.

● **ZATRUDNIENIE.** 127 osób przyjęto do pracy w kombinacie w lipcu br. Zwolniono w tym samym czasie aż 459 pracowników.

● **UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU NSZZ „Solidarność”** Zakładu Transportu Kolejowego KM HiL odbyła się w Bazylice Podwyższenia Krzyża w Mogile 1 sierpnia br.

● **I RATA NAGRÓD Z ZYSKU** za I półrocze będzie wypłacona pracownikom kombinatu w tym miesiącu. Nagrody indywidualne (pomniejszone w przypadku absencji chorobowej) hutnicy otrzymają w dniach 16–23 bm. Wpłata ta jest zaliczkowa i nie uwzględnia rozliczenia z tytułu wyników ekonomicznych.

KOMBINAT METALURGICZNY Huta im. Lenina umożliwia nieodpłatnie nabyć przez rolników siarzanu amonu — nawozu sztucznego szczególnie przydatnego przy uprawie ziemniaków. Informacji w tej sprawie udziela Dział Zbytu Zakładu Koksochemicznego, telefon 44-71-41 lub przez centralę 44-95-00, 44-46-66; w. 40-34. Podpisał zastępca dyrektora handlowego inż. Edward Strojniak.

Kierownictwu i Kolegom Wydziału ZW/WI oraz NSZZ „Solidarność” i wszystkim uczestnikom pogrzebu składam serdeczne podziękowanie i wyrażę wdzięczności za pomoc i udział w pogrzebie mojego męża

ś.p. **ANDRZEJA GANCARCZYKA**
MARIA GANCARCZYK
Z RODZINĄ

kol. kol. **KRYSTYNIE**
i **JANUSZOWI**
KIECOM

najlepsze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Ojca i Teścia składają
KOLEŻANKI
I **KOLEDZY** Z EM

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nie wzrósł on gwałtownie i skokowo.

Po obliczeniu wszystkich ewentualnych wskaźników dyr. S. Suchoński poinformował członków Rady, że obecnie w KM HiL od 1 bm. będzie można przeznaczyć na podwyżki płac 10 mld 300 mln zł. Jest to czysta kwota przeznaczona na płace dla pracowników poza indeksacją i rekompensatami z tytułu uyrunkowania gospodar-ki żywnościowej. Na dziś jest to optymalna kwota, zakładająca rytmiczna i planowa produkcja. Powyższa suma przeznaczona na podwyżki powoduje przekroczenie funduszu płac w stosunku do planów o 9,39 proc. Jest to na granicy bezpieczeństwa. Przekroczenie 10 proc. spowodowałoby nalazienie karnego podatku dodatkowego sięgającego 200 proc. W konsekwencji mogłoby to negatywnie wpłynąć na rentowność huty i obniżyć bazę na rok przyszły.

Obecnie kombinat jest rentowny. Planowany zysk na rok 1989 ma wynosić 164 mld 400 mln. Pozwoli to zwiększyć zakładowy fundusz socjalny i mieszkaniowy. Potrzebne są również znaczne nakłady na modernizację i inwestycje. Kierownictwo huty zabiega, aby na ten cel przeznaczyć również dywidendę od funduszu

założycielskiego, która wynosi 41 mld 400 mln zł. Odprowadzenie części raty za pierwsze półrocze '89 zostało na razie odroczone. Na pozytywną decyzję w tej sprawie czekają nie tylko pracownicy huty, ale także wszyscy mieszkańcy Krakowa, którzy chcą oddychać czystym powietrzem. Planowane 55 mld zł na inwestycje to tylko kropla w morzu potrzeb.

Członkowie Rady Pracowniczej sygnalizowali wzrastający niepokój załogi, szczególnie w kontekście rosnących cen i relatywnie malejącej płacy hutników. Starano się wnikliwie dociec, czy proponowane przez administrację kombinatu podwyżki płac są maksymalne i czy nie można ich jeszcze podnieść bez negatywnych dla przedsiębiorstwa konsekwencji.

Uzyskano odpowiedź, że proponowane podwyżki w takiej wysokości są możliwe na dziś. Nie zamyka to ewentualności podniesienia płac w terminie późniejszym (jeszcze w tym roku); będzie to zależało od pozytywnych wyników produkcyjnych kombinatu i urealnienia cen na wyroby hutnicze, a także wahań cenowych na rynkach światowych.

Rada Pracownicza obradowała pod przewodnictwem Zbigniewa Czyżewskiego.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

1 bm. od godz. 6 rano we wszystkich wydziałach KM HiL rozpoczęto pogotowie strajkowe ogłoszone przez Komisję Robotniczą Hutników NSZZ „Solidarność”. Przyczyną tej napiętej sytuacji było nienadążanie aktualnego poziomu płac za wysokimi podwyżkami cen związanymi z uyrunkowaniem.

Następnego dnia, 2 bm. zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, rozpoczęły się negocjacje w których obok dyrekcji huty udział wzięły delegacje obu działających w kombina-

cie związków zawodowych. Przedstawicielom kierownictwa huty przewodniczył i zastępca dyrektora naczelnego Adam Kofuła, delegacji KRH NSZZ „Solidarność” Maciej Mach, a reprezentacji NSZZ Pracowników KM HiL Władysław Sitkowski. W godzinach popołudniowych na spotkaniu stawili się także biorący udział w posiedzeniu Sejmu: dyr. Bolesław Szkutnik i przewodniczący KRH Mieczysław Gil. Obserwatorami negocjacji byli również przedstawiciele Rady Pracowniczej ze Zbigniewem Czyżewskim na czele.

PROTOKÓŁ

z negocjacji

przeprowadzonych
w dniach 2 i 3 sierpnia
1989 r.

W WYNIKU wielogodzinnych negocjacji prowadzonych pomiędzy dyrekcją KM HiL a przedstawicielami NSZZ „Solidarność” i NSZZ Pracowników przy KM HiL przy udziale Rady Pracowniczej huty ustalono, że:

1. W oparciu o przedstawione przez dyrekcję maksymalne w obecnych warunkach systemowych możliwości fi-

nansowe wprowadza się od 1 sierpnia 1989 r. przeszerzeganie dla pracowników kombinatu pozwalające osiągnąć na neutralnych warunkach produkcyjnych maksymalną stawkę godzinową przewidzianą w porozumieniu płacowym kombinatu, tj. 600 zł na godz. Średnia statystyczna stawka godzinowa wzrasta o 190 zł w zakładach i wydziałach produkcyjnych oraz w ZM, ZT, ZR, DKJ i TKJ. Niezależnie od tego dla stanowisk neutralnych przewiduje się dodatkowo 40 zł/godz. Wykaz wyżej wymienionych stanowisk zostanie o-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

W ZWIĄZKU z uyrunkiem od 1 sierpnia 1989 r. gospodarki żywnościowej, wprowadzone zostały w kombinacie, podobnie reszta jak i w innych zakładach pracy, dodatki do płac, rent, emerytur, zasiłków rodzinnych oraz innych świadczeń.

Zgodnie z informacją dyrektora ds. pracowniczych huty kombinat wypłaci poza listą płac dodatki na sierpień '89 dla:

■ pracowników (z wyłączeniem pracowników pobierających równocześnie świadczenia emerytalno-rentowe).

■ członków rodzin pracowników pozostających na ich

drugą to wyrównanie wzrostu cen mięsa i jego przetworów w wysokości zależnej od przysługującej w dniu 1 sierpnia 1989 normy kartkowej. Za każdy kilogram normy przysługuje dodatek w wysokości 1425 zł. Norma karty M-0 została zrównana z normą karty M-I. Tak więc łączna wysokość dodatku wyniesie odpowiednio:

Dodatki do pensji

Komu, ile się należy?

utrzymaniu (z wyłączeniem członków rodzin pracowników pobierających równocześnie świadczenia emerytalno-rentowe)

■ poborowych odbywających zasadniczą służbę w Obronie Cywilnej lub zastępczą służbę, którzy nie korzystają z bezpłatnego wyżywienia w naturze.

Dodatki składają się z dwóch części. Pierwsza to wyrównanie przewidywanego wzrostu wydatków na podstawowe artykuły żywnościowe poza miesem i jego przetworami, w stałej wysokości 4857 zł. Część

dla posiadaczy kartek M-I — 8,5 tys. zł, tyle samo dla posiadaczy kartek M-0, natomiast dla tych, którzy mieli kartki typu M-II — 10,6 tys. zł.

Wysokość dodatku ulega podwyższeniu o 1425 zł za każdy kilogram przysługującej ponad kartkę podstawową normy na mięso i jego przetwory, pobieranej na podstawie kart oznaczonych symbolem „MC”.

Zasady wypłacania dodatków:

▲ jedna osoba otrzymuje tylko jeden dodatek niezależnie od liczby źródeł dochodów

i tytułów uprawniających do jego otrzymania

▲ dodatki dla pracowników nie będących emerytami i rencistami wypłaca zakład pracy (w przypadku zatrudnienia pracownika w kilku zakładach pracy on sam przez złożenie oświadczenia powinien wskazać, który zakład pracy wypłaci mu dodatki)

▲ dodatki dla pracowników pobierających również emeryturę lub rentę, a także dla członków rodzin pozostających na ich utrzymaniu wypłacane będą przez ZUS w ramach po-

bieranych przez nich świadczeń emerytalno-rentowych

▲ dodatki dla członków rodziny pozostających na utrzymaniu pracownika nie będącego emerytem lub rencistą wypłaca jego macierzysty zakład pracy

▲ dodatki dla poborowych odbywających zasadniczą służbę w Obronie Cywilnej lub odbywających służbę zastępczą, którzy nie korzystają z bezpłatnego wyżywienia w naturze, wypłaca zakład pracy, w którym poborowi odbywają służbę.

Kiedy wyjazd do Berlina

CZŁONKOWIE rozwojowej rezerwy kadrowej inżyniersko-technicznej i ekonomiczno-pracowniczej kombinatu, którzy w br. uzyskali tzw. „gotowość awansową”, z niecierpliwością czekają na informację w sprawie wyjazdu do Berlina Zachodniego. W ustalaniu szczegółów tego wyjazdu wystąpiły jednak opóźnienia. Planowane na 10 lipca spotkanie dyrekcji kombinatu z przedstawicielami Jugend Familien Senioren Projekte nie odbyło się, a na wysłany tam teleks nie ma jeszcze (do 27 lipca) odpowiedzi. Kiedy nadejdzie, informacje dotyczące wyjazdu zostaną przez dyrektora ds. pracowniczych niezwłocznie przekazane zainteresowanym. (vk)

Można odbierać nagrody

INFORMUJEMY zainteresowanych, że nagrody za udział w konkursie wyborczym dyrektora naczelnego KM HiL Bolesława Szkutnika (aparatury fotograficznej „Zenit”, dwa plecaki turystyczne i puchar KS Hutnik) są do odebrania w redakcji „GNH” codziennie w godz. 9–15.

Wiecej pieniędzy na „Wczasy pod gruszą”

DOBRA wiadomość dla tych pracowników huty, którzy letni wypoczynek łączą z coraz popularniejszą formą „WCZASÓW POD GRUSZĄ”. Otóż dyrektor ds. pracowniczych Kombinatu HiL zerwał z zakładem i wydziałem na przeznaczenie nie wykorzystanych środków przynależnych jednostkom organizacyjnym huty na dofinansowanie wczasów i kolonii — na pomoc dla pracowników organizujących wypoczynek we własnym zakresie, czyli tzw. „Wczasy pod gruszą”. Decyzja ta stanowi odzew na liczne postulaty załogi poparte przez obie organizacje związkowe. Wysokość środków ustalają kierownicy zakładów i wydziałów huty w porozumieniu z działającymi na ich terenie organizacjami związkowymi, w ramach przynależnych na rok bieżący limitów oraz obowiązujących przepisów.

15 sierpnia dniem świątecznym

DODATKOWYM dniem świątecznym, a więc wolnym od pracy staje się w naszym kraju 15 sierpnia (te-

go roku jest to wtorek). Decyzja ta wynika z realizacji Ustawy z dnia 17 maja br. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w PRL. Święto 15 sierpnia to Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

Rozwiązanie konkursu

„40 lat Nowej Huty”

W PIERWSZYM, majowym numerze magazynu „Głos” zamieściliśmy konkurs pt.: „40 LAT NOWEJ HUTY”. Oto prawidłowe rozwiązanie, odpowiedzi na trzy zamieszczone tam pytania:

1. Najslawniejszym nowohuckim murarzem, który był natchnieniem dla Andrzeja Wajdy przy kreowaniu „Człowieka z marmuru”, był Piotr Ożański, junak z 51 brygady SP.

2. Zamieszczona na zdjęciu szkoła to Szkoła Podstawowa nr 52 im. Marii Dąbrowskiej w os. Dywizjonu 303.

3. Na trzeciej fotce zamieściliśmy projekt Pałacu Obrzędowości Świeckiej (czyli pałacu ślubów), którego budowa planowana jest przy placu Centralnym.

Oto lista szczęśliwców, którzy wylosowali nagrody:

1. KWARCOWY ZEGAR ŚCIENNY — Ze-

non Grzesło, os. Bohaterów Września 54/7.

2. BUDZIK KWARCOWY — Agnieszka Masiewicz, os. XX-lecia PRL 31/24.

3. KOMPLET DO PRZYPRAW „KAPER” — Jan Szkaradek, os. Dywizjonu 303 19/47.

4. PRZYBÓRNIK KOSMETYCZNY — Franciszek Mytnik, os. Kolorowe 3/28.

5. PRZYBÓRNIK KOSMETYCZNY — Dominika Woźny, ul. Strzelecka 19/5.

6. ZESTAW KOSMETYKÓW — Tomasz Stec, os. Spółdzielcze 7/19.

7. ZESTAW KOSMETYKÓW — Sabina Łudzik, os. Kazimierzowski 10/77.

8. KOMPLET ŁYŻECZEK DO HERBATY — Celina Kordek, ul. Centralna 39/3.

Wszystkie nagrody można odebrać w redakcji „GNH”. Gratulujemy tym, którzy mieli szczęście w losowaniu.

WPRAWDZIE w 36. roku swojego istnienia **ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „NOWA HUTA”** prezentował polski folklor w kilku krajach, także na Zachodzie, ale z pewnością najbardziej prestiżowe i ważne w karierze zespołu były niedawne występy w **KIJOWIE** w trakcie „Dni Krakowa” odbywających się w stołecy Ukrainy. W końcu „Nowa Huta” po raz pierwszy dostąpiła zaszczytu reprezentowania Krakowa na takiej imprezie, pozostawiając w pobitym polu inne, bardziej utytułowane do tej pory zespoły. Dziewczeta i chłopcy nie zmarnowali danej im szansy, udowadniając na scenie Amfiteatru w kijowskim Parku Centralnym wręcz profesjonalne przygotowanie (wybaczymy im te kilka potknięć taneczne i wokalne oraz niezwykle witalność i atrakcyjną formę artystyczną, wszystkich przygotowanych układów tanecznych. To oczywiście jeszcze nie jest „Mazowsze” (zespół świadomie rezygnuje z efektownych dla publiczności stylizacji, na rzecz jak najbardziej zbliżonych do autentycznych tańców ludowych), ale „Nowa Huta” mogłaby z powodzeniem wystąpić na każdej estradzie, nie przynosząc nam wstydu, wręcz przeciwnie — wiele powodów do dumy i zadowolenia.

C ale szczęście, że wakacje w pełni i dziewczeta i chłopcy z zespołu rozlecieli się po całym kraju. Nie przeczytała tych pochwał pod swoim adresem, dzięki czemu może nie przwrócić im się w głowach. Wiadomo bowiem przecież, że artyści nawet ci najwięksi, nie są zbyt odporni na otaczające ich dookoła zachwyty. Mam nadzieję jednak, że szef zespołu, jego kierownik artystyczny i choreograf **Anatol Kocytowski** wybaczy mi te chwile słabości do jego podopiecznych, zwłaszcza że na nią w pełni zasłużyli!

„Nowa Huta” widziałem już wielokrotnie na scenie w przeszłości, ale stara to prawda, że trzeba spędzić z kimś trochę czasu za granicą aby poznać go dokładnie, lepiej docenić zalety. Dziennikarz oglądający tylko jakiś koncert może się zachwycać umiejętnościami artystów aby jednak poznać ludzi, musi z nimi podróżować, jeść i odpoczywać. Dopiero wtedy, podczas wspólnych spacerów, długich rozmów, pekała niewidzialne granice rozwiązań się języki, nawiązuje delikatna nić przyjaźni.

W Kijowie nie byliśmy sami. Ziechali tutaj także tłumnie handlowcy z Krakowa, przedstawiciele świata kultury i tzw. goście oficjalni, którzy muszą „dowodzić” wszystkim podobnymi delegacjami. Byli jednak też (choć nie w większości) artyści. Aktor **Andrzej Kozak**, gitarzysta **Jan Oberbek**, zespół jazzowy **Marka Stryszowskiego** i gwiazda, czyli **Ewa Demarczyk**. Podział zajęć był tradycyjny. Artysty występowali, handlowcy starali się zaklepać korzystne kontrakty a panowie w garniturach zaszczytali, rozmawiali, wznosili i wymieniali... oczywiście uściski.

Kilkunastopietrowa gostinica (czyli hotel) „Moskwa”, znajdująca się przy głównej arterii Kijowa Kreszczatiku tętniła przez tydzień życiem dość intensywnie. Tutaj mieszkala cała polska delegacja, tutaj po pracowitych dniach orga-

nizowano okolicznościowe wieczorki „w wąskim gronie” (skład osobowy zależny od przynależności organizacyjnej, branżowej i koleżeńskich), o których wieść rozchodziła się szerokim echem, a słyhać też było prawie po drugiej stronie Dniepru. Nic dziwnego więc, że pod hotel kilka razy podjeżdżały karetki pogotowia ratunkowego, chociaż trzeba z drugiej strony przyznać, że reanimowani byli również „innostrancy” z Zachodu. Ci jednak przede wszystkim z powodu dokuczliwego upału, a było w Kijowie trzydzieści kilka stopni w cieniu. Nawet po godzinie dwudziestej utrzymywała się temperatura trzydziestostopniowa.

Aliona Hudlakowa, sympatyczna kijowianka, do której wszyscy zwracali się — **He-lenko**, bardzo dzielnie iako pilotka radziła sobie ze wszystkimi ekstrawagancjami i najbardziej nawet niespodziewanymi pomysłami „Nowej Huty”. Polskie tańce tak jej się spodobały, że występując iako konferansjerka i tłumaczka, przebrana była w strój krakowski, a podczas ostatniego koncertu nawet tańczyła na scenie oczywiście, w samym zakończeniu. Cały program zespołu, trwający mniej więcej półtorej godziny, przedstawiał się następująco: **Bes-kid Śląski**, wiazanka oberków w wykonaniu kapeli, **suita rzeszowska**, **suita lubelska**, **suita sadecka**, **Kraków** **Wschodni** wiazanka kujawiaków w wykonaniu kapeli, **piosenki „Karlik”** i **„Przeplóreczka”**, **Krakowiak** z **Lajkonikiem** i na bis, specjalnie przygotowana narodowa pieśń ukraińska „**Dniepr szeroki**”.

Nie licząc krótkiego występu podczas otwarcia wystawy fotograficznej o Krakowie i spotkań nieoficjalnych zespół wszyskie swoje koncerty dał w amfiteatrze w Parku Centralnym, położonym tuż nad stadionem kijowskiego **Dyna-ma**. Chociaż występy odbywały się na wolnym powietrzu, ze schodzących ze sceny pot lał się strumieniami. Jeżeli dodam w tym miejscu,

że niektóre stroje ważyły po kilka, a nawet kilkanaście kilogramów, to nie trzeba chyba nikogo przekonywać, czym było tańczenie w ogromnym upale i sporej wilgotności powietrza. Nic dziwnego, że podczas kolacji woda mineralna i Pepsi-Cola pite były litrami.

W wolnych chwilach można było podziwiać piękny Kijów, przypominający trochę ze względu na wzgórza, znane w większości z nas tylko z filmów **San Francisco**. Spacerować po mieście to oczywiście nie tylko **Kreszczatik** i znajdujące się przy tej ulicy sklepy, tym bardziej że towaru tam jeszcze mniej niż u nas. Żelazne punkty programu turystycznego to przede wszystkim klasztor **Ławra Peczerska**, pozostałości **Złotej Bramy**, zachowane z pierwszego okresu rozkwitu miasta (1037 rok). **Sobór Sofijski** i najpiękniejszy zabytek późnego baroku cerkiew **Andriejewska** z 1747—48 roku. Godny podziwu jest również zbudowany w 1901 roku **Teatr Opery i Baletu im. Szewczenki**. Niezapomniane wrażenie pozostawia **Dniepr**, a kopuły cerkiewne widziane z pokładu statku wprawiały w zachwyt nawet najbardziej wybrednych.

Pobyt w Kijowie był dla „Nowej Huty” nie tylko występami i zwiedzaniem miasta. Wiadomo, że podczas takich wyjazdów życie towarzyskie kwitnie. Właśnie nad

Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta” w Kijowie

LAJKONIK PODBIŁ UKRAINĘ

Dnieprem Agnieszka i Urszula obchodzili swoje wspólne... 43. urodziny. Nie zdradzę jednak, która z nich jest starsza, ponieważ obie postarały się o niezwykle sympatyczne przyjęcie z ciastem, przywiezionym jeszcze z Polski. Zdało się, że mamy miały przed wyjazdem córek pełne rece roboty. Później były jeszcze jakieś imieniny, ale ponieważ mieszały się one z przyjęciami „bez tytułu” i bardziej lub mniej oficjalnymi bankietami, szybko straciłem rachubę.

— „Nowej Hucie” **spasiba**, a „Solidarności” **bravo!** To słowa, które wypowiedziała do nas (pochlebiam sobie, że uważano mnie wszędzie za członka zespołu) **rezolutna** starsza pani, zachwycona występem zespołu i mająca iak widać, wyraźnie sprzecyzowane sympatie polityczne. Osób, które przychodziły po występach z gorącymi podziękowaniami, było więcej, inni jednak ograniczali się do wrażeń artystycznych. Chyba największym komplementem dla „Nowej Huty” była opinia niektórych gospodarzy którzy twierdzili, że są najbardziej zadowoleni właśnie z przyjazdu nowohuckiego zespołu pieśni i tańca. Byli wręcz tacy, którzy dawali zespołowi **palme pierwszeństwa** przed... **Ewą Demarczyk**. Stało się tak z powodu rozmaitych „humorów” gwiazdy (która zresztą gwiazda ich nie ma?) i głośno

wyrażanego niezadowolenia z powodu braku spontanicznego przyjęcia.

W Kijowie zespół z **Krakowa** spotkał się z dwoma miejscowymi ansamblami. **Zespół Tańca „Pilot”** liczący kilkakaset osób przedstawił swoją historię i pokazał zapis wideo z występu, ponieważ młodzież rozleciała się już na wakacje. **Ogromne** wrażenie pozostawiła natomiast wspólna próba z zespołem „**Kalyna**” (nie mylić z polską lub rosyjską **Kalina**). To, co wyprawiali na scenie muzycy tego zespołu, powodowało rumieńce na twarzach członków kapeli „**Nowej Huty**”. O popisach chóru lepiej nie wspominać. No cóż, folklor ukraiński wydaje się bardziej żywy, efektowniejszy — prezentowania na scenie.

U cieszyły mnie wieści, że „**Nowa Huta**” nie zakończyła na pobycie w Kijowie swoich tegorocznych zagranicznych występów. W planach ma jeszcze kilka wyjazdów. Cieszy to dlatego, że moim zdaniem takie właśnie zagraniczne wiozą doskonałe cementuła cały zespół, wpływają w znacznym stopniu na coraz lepszą formę. Wiadomo przecież, że Polacy nigdy nie pracowali tak w kraju, jak natrafia na obczyźnie. Dlatego miałoby być inaczej ze śpiewem i tańcem?

Jacek KRAĞ
Fot. AUTOR



Sprawy duże i małe

O co chodzi?

reform, o które większość opozycji i strony rządowej zabiega. Na szczęście zwyciężyło poczucie realizmu i mamy już za sobą historyczny moment, rozpoczynający nową fazę rozwoju państwowości polskiej.

Z uwagą, jak zapewne wielu moich rodaków, przysłuchuję się obradom Sejmu i Senatowi. Staram się z potoku słów wyciągnąć te, które są zwiastunem poprawy i wyjścia naszego kraju z kryzysu. Przyznam, że niektóre fragmenty dyskusji wzbudzają we mnie wątpliwości. Spory proceduralne i przepychanki chyba nie licują z rangą tych organów. Opóźniające się obrady w wyniku nieposzanowania dyscypliny nie są dobrym przykładem w kraju, który tak potrzebuje ładu i uporządkowania wielu spraw. Wreszcie głosy krytyczne i analizujące historyczne przyczyny zła i stwierdzające obecny kryzys nie są dla mnie odkrywcze. To ja już wiem. O wiele bardziej interesuje mnie to, co zrobić teraz i w przyszłości, aby naprawić błędy i wyprowadzić kraj na prostą.

Cieszy postępujący proces demokratyzacji kraju, ale martwi zarazem brak symptomów poprawy i wręcz pogarszające się warunki życia obywateli.

Po powrocie do Polski spotkały mnie bardzo nieprzyjemne niespodzianki. Pomidory, które kupowałem pod koniec czerwca, jeszcze jako nowalijki, teraz prawie w sezonie kosztują dwukrotnie drożej. Proces zupełnie odwrotny. Ceny jajek o 100 proc. i więcej wyższe. Ceny mięsa i wielu innych artykułów żywnościowych na wolnym rynku wykazują podobną tendencję. Tzw. urynkowanie gospodarki na razie nie zmieniło nic w zaopatrzeniu, przynosząc jedynie „szalone” ceny. A to już przerabialiśmy nie raz.

Z obawą i niepokojem patrzę w przyszłość. Kunktatorskie rozgrywki polityków bądź ludzi aspirujących do tego miana nie przyniosą spodziewanych przez społeczeństwo rezultatów. Rzeka pustostoiwa i deklaracji bez pokrycia nie spowoduje ożywienia gospodarczego. Niezdrowe ambicje i rozgrywki osobiste nie doprowadzą do wyłonienia operatywnego rządu. Animozyje i boccenie się na siebie nie wróżą nic dobrego. Strajki i żądania płacowe tylko pogarszają i tak już niedobra sytuację.

A czego nam potrzeba? Wyłonienia ludzi zjednoczonych rozumem bez względu na przekonania polityczne. Stworzenia silnego i posiadającego autorytet rządu składającego się z wszystkich reprezentatywnych sił. Tylko taka władza będzie mogła konsekwentnie realizować dzieło reform, nie obawiając się fali rewindykacyjnych strajków. Bo inaczej zaszczytujemy się wzajemnie i pogrążymy kraj w chaosie i anarchii, a przecież nie o to nam chodzi. Chyba że...

Stawomir PIETRZYK

ROK 1984

1 stycznia. W Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym wprowadzono w życie eksperyment placowy polegający na maksymalnym zmniejszeniu liczby składników placu.

10 stycznia. Nowym dyrektorem naczelnym „Budostalu-9” został wybrany w drodze konkursu Stefan Stabrawa.

W Niepołomicach otwarto nową, rejonową przychodnię zdrowia kosztem 14 mln złotych.

14 stycznia. Uruchomiono nową linię autobusową „149”. Bogusław Kwiecień został prezesem nowohuckiego Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego.

10 lutego. W Elektrociepłowni Łęg uruchomiono trzeci blok energetyczny.

Pod kierunkiem prof. Kicińki rozpoczęto badania ludności zamieszkanej w strefie ochronnej wokół kombinatu.

22 lutego. W Nowej Hucie w os. Zgody otwarto lecznicę dla zwierząt.

9 marca. W kombinacie przebywał rzecznik prasowy rządu — minister Jerzy Urban.

27 marca. W Zakładach Przemysłu Tytoniowego odbył się I Krajowy Zjazd Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Tytoniowego z 13 przedsiębiorstw.

KRONIKA

40-LECIA

10 kwietnia. W hucie przebywała delegacja partyjno-państwowa Angolskiej Republiki Ludowej pod kierownictwem przewodniczącego Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli — Partii Pracy — prezydenta Angolskiej Republiki Ludowej Jose Eduardo dos Santosa.

W os. Kombatantów otwarto nowy sklep warzywno-owocowy pod patronatem Spółdzielni Produkcyjnej z Raciechowie co ma być gwarancją świeżego towaru i konkurencyjnych cen.

7 maja. W KM HiL wyjazdowe posiedzenie Rządu PRL z premierem gen. Wojciechem Jaruzelskim. Przyjęto program modernizacji i dalszego rozwoju huty. Ustalono, że na te cele zostanie wydatkowane 900 mld złotych w latach 1984—1992.

17 czerwca. Wybory do rad narodowych.

18—19 czerwca. W kombinacie odbył się VII Ogólnopolski Zjazd Katedr i Zakładów Prawa Pracy. Kombinat był współorganizatorem zjazdu.

20 czerwca. Rozpoczął się w dzielnicy spis rolny gruntów i zwierząt gospodarskich.

28 czerwca. Pierwsze posiedzenie DRN nowej kadencji. Edward Cisowski przewodniczącym DRN, wiceprzewodniczącymi — Józef Wnek, Bogdan Garus, Jan Kucharski.

1 lipca. W akademikach Politechniki Krakowskiej rozpoczął działalność Międzynarodowy Hotel Studencki.

10 lipca. W hucie powstała samodzielny pion inwestycji w ramach programu modernizacji kombinatu.

20 lipca. 30. rocznica rozpoczęcia w HiL produkcji. Z okazji jubileuszu kombinat otrzymał Krzyż Wielki z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

11 września. W Nowej Hucie w Klubie ZPT — „Tabakiera” gościł zespół Lady Pank.

25 września. Budostal-2 otrzymał odznaczenie państwowe — Order Sztandaru Pracy I Klasy.

2 października. W kombinacie przebywała delegacja władz miejskich Norymbergi z nadburmistrzem tego miasta dr Andreasm Schlechterem.

18 października. W os. Bohaterów Września otwarto nowy urząd pocztowy.

Tadeusz Leśniak nowym przewodniczącym Zarządu Dzielnicowego ZSMP.

21 października. Nowohucki „Mostostal” został uhonorowany Orderem Sztandaru Pracy I Klasy.

28 listopada. Alfred Miodowicz przewodniczącym Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

pracowany przez kierownictwa zakładów i wydziałów przy udziale związków zawodowych i rad pracowniczych. Dla pozostałych komórek or-

datkowy do porozumienia placowego KM HiL zawierającego nowe (wyższe) godzinowe i miesięczne tabele stawek wpłynęło do zasadniczego. Jednocześnie potwierdzono potrzebę wprowadzenia

Zakończono negocjacje placowe

organizacyjnych średnia stawka godzinowa wzrosła o 170 zł. Powyższe działania placowe mają charakter motywacyjny, niezależny od wzrostu zarobków w wyniku indeksacji.

2. Rozdział środków na poszczególne stanowiska w zakładach i wydziałach dokonany zostanie w oparciu o wewnętrzne zasady uzgodnione z przedstawicielami organizacji związkowych przy utrzymaniu opiniodawczej roli rad pracowniczych.

3. Na 15 września 1989 r. wprowadzi się protokół do-

nowego, zmodyfikowanego porozumienia placowego w lutym 1990 r. zgodnie z uchwałą Ogólnego Zebrania Delegatów.

Pozostałe postulaty zgłoszone uchwalami związków zawodowych będą negocjowane w ustalonym trybie i terminie.

Treść niniejszego protokołu jest uzgodniona przez negocjujące strony.

Oprócz podwyżek plac w trakcie negocjacji rozmawiano o wprowadzonej indeksacji, która wyniesie w kom-

W wakacje nie wolno chorować!

„Bezpłatna” opieka lekarska...

W PRZYCHODNI rejonowej ZOZ w os. Jagiellońskim kilka miesięcy temu przyjmowano do badania laboratoryjnego tak uciążliwy materiał, jakim jest, okazuje się, moc po uprzednim zapisaniu się w kolejce. Wyznaczony termin odległy był o kilkanaście dni, mało który z pacjentów mógł czekać tak długo: położona 150 m dalej Spółdzielnia Lekarska miała wtedy niezłe obroty...

Jak jest w sezonie urlopów, można sobie wyobrazić... Laboratorium PZOZ w Centralnej Przychodni KM HiL przyjmuje każdego dnia materiał do badania zaledwie od... 40 osób. Mimo iż duża wywieszka informuje, że czyni się to od godz. 7 do 9, już od 7.30 pacjenci odsyłani są z kwitkiem. Niezbyt uprzejmie, bo zmęczone panie wyjaśniają z poirytowaniem, że przecież mają prawo do urlopów, a jedyna osoba, która została w pracy, nie jest w stanie wykonać więcej niż 40 analiz! — To trzeba wachać, myśli pan, że to takie przyjemne?

Jeden z chorych baknął coś, że w hali kombinatu zapach też nie jest przyjemny, ale został zaraz zbity z tropu! — Dziwne, że tyle ludzi akurat w wakacje robi badania!

To może rozśmieszyć, ale nie ludzi chorych, którzy nadaremnie przyjeżdżali do przychodni, ani tych, którym wyniki potrzebne są jak najprędzej do przyjęcia do pracy. Często z odesłanych w piątek próbowała jeszcze szczęścia w poniedziałek, wtorek, większość jednak zapłaciła 800 zł i skorzystała z usług którejś z niezawodnych spółdzielni.

W spółdzielni w os. Kazimierzowskim np. materiały przyjmowane są o godzinie drugiej, i to od wszystkich, w zasadzie poza okleinnością. Wyoknuje się tyle badań, ile przyjeżdża materiału, bez względu na ograniczenia i normy ustalone gdzie indziej. A wyniki gotowe są jeszcze tego samego dnia!

Opieka lekarska jest u nas bezpłatna: dla tych zwłaszcza, którzy wcześniej rano wstają, mają zdrowie stać w kolejce do rejestracji (a potem do lekarza) i zdołają wyprzedzić pozostałych...

Jeżeli ktoś sady, że takie obyczaje w uspołecznionej służbie zdrowia są wynikiem wyłącznie niskich plac w tej grupie zawodowej, jest w błędzie. Dwukrotnie wyższa pensja nie byłaby wcale wystarczającą motywacją dla laborantki, by zamiast 40 zrobić 80 analiz w tym samym czasie. Dopiero taka struktura plac, która uzależnia wysokość poborów (częściowo przynajmniej) od faktycznej wykonanej pracy, usłodziłaby sytuację. Na razie spółdzielnie lekarskie nie są więc żadną konkurencją dla przychodni re-

nowych. W tych ostatnich nikomu nie zależy na tym, by liczba pacjentów czy wykonanych badań była większa. Tam się odpracowuje godziny i pobiera pensje. Niskie, to fakt.

Trzeba jednak przyznać, że zrobiono krok w kierunku zróżnicowania plac w uspołecznionej służbie zdrowia. W niektórych przychodniach wprowadzono przed dwoma laty zasady pozwalające na swobodny wybór lekarza przez pacjenta. Ujawniły one w bardzo widoczny sposób, kogo z lekarzy chorzy darzą zaufaniem. Sa teraz lekarze nie cierpiący na nadmiar pracy i lekarze obleżeni wręcz przez pacjentów. Czy ci drudzy zarabiają jednak dużo więcej od swych przeciętnych, miernych raczej kolegów? Różnice nie są wcale motywacją do wysiłku... Zrobiono zatem krok, a do końca drogi jeszcze daleko.

Bezpłatna służba zdrowia nie satysfakcjonuje dziś nikogo. Jej niewydolność sprawia, że dla pacjentów możliwość skorzystania z usług jest utrudniona, kłopotliwa i czasem nawet unokarzająca. Siła woli i samozaparcia muszą też wykazać się pracownicy służby zdrowia, by nie ulec pokusie większych zarobków w spółdzielniach prywatnych gabinetach czy — co się zdarza coraz częściej — za granicą.

(vk)

„ARKUS”



poleca z montażem:

- ◆ OKAPY KUCHENNE I NAD TERMY
- ◆ ZAMKI I ZABEZPIECZENIA ANTYWŁAMANIOWE
- ◆ TAPICERKI (DUŻY WYBÓR)
- ◆ DRZWI HARMONIKOWE
- ◆ BOAZERIE

tel. 44-42-08

Nowa umowa

w sprawie FASM

P O WIELU miesiącach niepewności wyjaśniona została wreszcie sprawa pracy członków ZSMP i innych pracowników huty w ramach Funduszu Akcji Społecznej. 7 lipca doszło do podpisania porozumienia między ZF ZSMP a KM HiL, na podstawie którego mogą być zawierane umowy szczegółowe. W przypadku zlecenia prac ZSMP stosowane będą przepisy takie same, jak przy zleceniu prac firmom zewnętrznym. Stawki będą negocjowane każdorazowo na podstawie opracowywanej jeszcze w tej chwili umowy szczegółowej. Nie ma na razie przepisów wewnętrznych ZSMP mówiących o konieczności odprowadzania części zysku do zarządu wojewódzkiego ani głównego.

Członkowie ZSMP będą mogli wykonywać usługi o charakterze remontowym, pomiarowym, porządkowym, a także zbiórki złomu i inne prace. Kombinat będzie umożliwiał zlecanie prac członkom ZSMP oraz zapewniał pracującym sprzęt, odzież ochronną, nadzór nad przebiegiem robót, przeszkolenie bhp i p. poż. przed przystąpieniem do pracy oraz opiekę lekarską. Koszty poniesione w związku z tym nie będą wliczane do ceny robót i usług wykonywanych przez ZSMP.

Zmiana przepisów państwowych dotyczących udziału zakładów pracy w tworzeniu FASM spowodowała wiele zamieszania w całym kraju. W niektórych zakładach młodzież otrzymywała zlecenia, a księgowi twierdzili, że... FASM już nie istnieje. W wielu zakładach zaprzestano tej formy pracy młodzieży.

SLADEM związkowców fundujących wyposażenie ośro-

dkowi wypoczynkowemu w Bartkowej poszli młodzieżowcy z kombinatu. Zakupili oni takie same trzy łódki — wiosłowe „Mewa-III” — wartości 1 mln 227 tys. zł. Wprawdzie nie było jeszcze uroczystego przekazania ich przy ognisku, ale młodzież ma nadzieję, że będzie teraz milej widziana w Bartkowej... (vk)



oświadcza, że „w pełni popiera działania podjęte przez NSZZ Pracowników KM HiL i Komisję Robotniczą Hutników NSZZ „Solidarność”, mające na celu poprawienie materialnego bytu hutników. Gwałtowne obniżenie się stopy życiowej hutników wywołane niewspółmiernie niskimi placami w stosunku do włożonej pracy powoduje narastające niezadowolenie również wśród najmłodszej części załogi kombinatu. Szalejąca inflacja i galopujące podwyżki cen uderzają przede wszystkim w ludzi młodych, w ich rodziny, które są na początku swojej drogi życiowej i starują dopiero w „dorosłe życie”. Dlatego też uważamy, że młodzi hutnicy będą traktowani na równi z pozostałymi pracownikami i obejmą ich identyczne podwyżki plac.

Uważamy również, że do rozmów z dyrekcją kombinatu powinna zasiąść wspólna reprezentacja związków zawodowych działających w HiL, prezentując jedno uzgodnione przez obydwie związki stanowisko wobec wszystkich postulatów wysuniętych przez załogę kombinatu.”

Za Zarząd Fabryczny ZSMP KM HiL podpisał

ROBERT KUŚ



Ludzie chodzą i się dziwią...

STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z nowohuckich placów targowych z ostatniej środy). Uryakowanie nie wpłynęło zbyt na poziom cen na targowiskach z wyjątkiem kilku obniżek (pomidory z 2000 zł na 1600-1800) oraz podwyżek (jajka dochodzące do 120-130 zł, oraz ziemniaki kosztujące dwie stowy). Pozostałe ceny: jabłka (200-550 zł), gruszek (400-600 zł), śliwki (1200-1500 zł), wiśnie — 900 zł jeżyny 800 zł za litr, papryka (1000-1400 zł), pieczarki — 2000 zł, marchew — 300 zł, cebula (250-300 zł), kalafior (300-400 zł), fasola mamut — 1000 zł, nowoc — patisony — 600 zł za kilogram. Owoce południowe: banany — 5000 zł (w sklepach CSOP — 2400 zł), brzoskwinie — 4500 zł, winogrona — 4500 zł.

„ZIELONY” RYNEK (ceny dolarów sprzed sklepu „Pewexu” w os. J. Strusia). Ostatnia podwyżka skupu i



sprzedaży banknotów z wizerunkiem prezydenta Waszyngtona spowodowana była rzeczą jasną tragicznym stanem naszego rynku i ostatnimi zmianami cen. W zasadzie nawet w ciągu dnia zmiana kursu dokonuje się kilkakrotnie, dlatego podanie notowań w „GNH” często traci na aktualności. W ostatnią środę ciacciarze skupowali dolary po 6600-6800 zł, a sprzedawali po 7000 zł, przy mniejszych transakcjach nawet po 7100 zł.

CENY NA TELEFON (co i za ile możemy kupić z gazetowego ogłoszenia). Pani oferująca nowy radziecki telewizor zażyczyła sobie ponad 700 tys. zł (drożej niż na giełdzie), sprzedający piękne (późne) własnościowe M-5 w os. Dywizjonu 303 ogólnie wspomnieli coś o 350 dolarach za metr. Pozostałe oferty wraz z cenami: pies rasy sznauzer (szczeniaki) — 500 tys. zł (cena do uzgodnienia), aparat fotograficzny „canon” — jedyny dwa miliony zł, promocja zabrania samochodu osobowym do Monachium tylko 85 tys. zł. (d)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 nie tylko we wtorek, ale w następne dni. Sporo osób odwiedzało sklepy głównie z ciekawości: jak zmienią się ceny i co „wyrzucą” na półki? A półki były puste. W Mistrzejowicach nie tylko nie było masła, ale także nadal brakowało maki, kasz. Zniknęły soki wysoko-słodzone. Wykupione zostały kilka dni wcześniej, zastępując do napojów cukier. Powidła i dżemy nie cieszyły się a nas dotąd specjalnym powodzeniem. Ostatnio jednak także stopniały ich zapasy.

— Co z cukrem? Dopytywano się sprzedawczyń.

— Nie ma.

— Nieprawda. Pewno leży w magazynach! Cukru nadal nie było. Pojawił się chwilowo w pawilonie handlowym we wtorek. Można było kupić jednorazowo 5 torebek kilogramowych. Po 500 złotych za kilogram. Nie wszyscy koszykowi z tego przyzwolenia, spodziewając się, że będzie w ciągłej sprzedaży. Tymczasem już w następnym dniu takiej możliwości nie było. Przynajmniej w czasie mojej reporterskiej wędrowki.

Najwięcej dziwiono się cenom na stoiskach mięsno-wędliniarskich. Wprawdzie obfitości towarów nie było, ale te które były, szokowały ceną. Najtańsza kiełbasa białostocka po 2 tys. zł za kilogram, rzeszowska (była w hutniczym bufecie) ponad 5 tys. zł za kilogram. Kilogram wołowego mięsa rosółowego o nieapetycznym wyglądzie po 3900 zł za kilogram. Najwykniejsza pasztetówka po 1700 zł, a pasztet z drobiu w mistrzejowicach „Delikatesach” był po 2500 zł za kilogram.

Trudno będzie się oswoić z nowymi cenami. Handel powinien w tej sytuacji przygotować się do sprzedaży artykułów w małych porcjach. Muszą pojawić się na stoiskach maszynki do krojenia szynki i wędliny... Powinno się też rozważać artykuły paczkowane na życzenie klienta. (R)

CUKIER pojawił się w „Delikatesach” w os. Centrum B. Nowa cena nie odstraszyła klientów, po ten rarytas wla- wiała się długa kolejka. Byli to pewnie ci, którzy nie zdążyli wcześniej zrobić zapasów. Na stoisku z mięsem i wędli-

namy panował raczej spokój. Nie było amatorów na szach wędzony po 7500 zł za kilogram, nie miały również powodzenia kości wołowe, chociaż kosztowały tylko... 107 zł. Brak zainteresowania większości kupujących stoiskiem ze słodkami można wytłumaczyć tym, że po zagrancyjnej kawie pozostało już wspomnienie, a na rosyjską wódkę po 14 tys. zł za butelkę chętnych nie ma. Na smaczki czekały dość długo również paczki (70 zł) i kremówki (160 zł).

„Serwit” przy pl. Centralnym przypominał we wtorek raczej muzeum. Wchodzących do środka nie brakowało, ale tylko nieliczni decydowali się na zrobienie zakupów. Większość ograniczała się do oglądania półek i komentowania nowych cen. — Więcej niż pięć stów za masło śmietankowe — to rozbój w biały dzień — wykrzyknęła starsza pani, wychodząc ze sklepu szybkim krokiem. W

ronu, są resztki białego dużego sera à 400 zł, jest za to tanie wino patykem pisane i niewiele lepsze piwo „Barbakan”. Tutaj kolejka jedynie po to. Po przeciwną stronę ulicy w „Samie” w os. Niepodległości jeszcze bardziej ponuro, nie ma dosłownie nic. Na półkach leży kilka bochenków wygniecionego chleba, trzy pudełka serka homo oraz czeska musztarda. Nie ma także kupujących, w końcu jedyne atrakcje tej placówki to: chińskie orzeszki po 1400 zł i tzw. stoisko zdrowej żywności, na które w całości składa się winny ocet o różnych smakach.

Dopiero w sklepie w os. Kazimierzowskim dostrzegamy po raz pierwszy „urynkowioną” wędlinę; jest nią kiełbasa białostocka po 2100 zł, obok kawałek słoniny po 540 zł. W dużym pawilonie spożywczym starszy mężczyzna pomstuje na brak słodczy (półki gdzie zwykle leżały, jakby wymiecione) przy stoisku mięsnym



Fot. Krzysztof KAROLCZYK

środe klientów jakby trochę więcej, ale nadal (pomimo względnej obfitości towaru) nie było częstych w tym szlacie ogonków. Niestety, prędzej czy później skończą się zapasy, a jeśli przecież trzeba... (jk)

SPACER po bieżących sklepach popołudniem w pierwszy dzień urynkowania rozpoczął się niezbyt optymistycznie. Os. Dąbrowszczaków — nie ma maki, cukru, maka-

● (md) **POMNIK** czcący pamięć polskich lotników stanął nieopodal Muzeum Lotnictwa w Czyżynach. 4,5-tonowy orzeł z brązu według projektu prof. Bolesława Chromego odlany został w KM HIL, zaś jego montażu podjęli się brygady krakowskiego „Mostostalu”. Pomnik zostanie uroczystie odsłonięty 1 września w rocznicę wybuchu II wojny światowej.

● (jk) **NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY** zaprasza orzech wakacje młodzież do zajęć w swoich pracowniach m. in. komputerowej, ceramiki i rzeźby oraz elektronicznej. Można tutaj również oglądać telewizję satelitarną.

KRÓTKO

● (vk) **POLACY** podobno nie są narodem kupców ale ostatnio trochę się podskolili. Po ostatnich podwyżkach cen mięsa które naidroższe jest w Krakowie, operatywni mieszkańcy naszego grodu oblegali już kasy „Orbisu”: będa jeździć po mięso do N. Sącza Bielska lub Poznania! Oczywiście po mięso w większych ilościach!

● (vk) **MPK ZARABIA** podobno na swych klientach: pierwszego dnia obowiązywania nowych cen biletów w punktach sprzedaży (np. w „Orbisie” w Nowej Hucie) brakowało znaczków do kart MPK. Pasażerowie posiadający karty bez znaczków kasowali bilety, a dyrekcja MPK zacierała ręce: tak dostarcza wręcz znaczków, ludzie zaplata za tamte przejazdy jeszcze raz...

OGŁOSZENIA

URZĄDZONA działkę pracownię w POD „Tropiszów” sprzedam lub zamienię na samochód. Nowa Huta os. Niepodległości 8/69

SKLEP MEBLOWY w Nowej Hucie os. Bohaterów Września (przy petli tramwajowej) poleca: meble, ścianki, komplety wypoczynkowe, amerykański, kuchnie, biurka ławostoly oraz boazerię.

Trojaczki!

W SZPITALU im. Żeromskiego 1 bm. w godzinach rannych przyszły na świat trojaczki. Są to trzy, podobno dorodne dziewczynki. Jak poinformował nas doktor Stefan Kaluza, ordynator I Oddziału Położniczego, zarówno matka — Teresa KABAT z Niepołomic jak i dzieci czują się dobrze, są zdrowe. Najważniejsze, że dzieci zdrowe... i mama też, bo potrzebować będzie wiele sił, by wychować czwórke maluchów (ma już synka) w obecnej sytuacji rynkowej. (R)

Krem do golenia jest, brakuje żyletek!

Najlepiej brodatym

O rozchwianiu naszego rynku świadczą brak coraz to innych towarów na sklepowych półkach. Skończyły się żyletki z kremem do golenia, zaczęło ostatnio brakować żyletek. Jako że brzytwy wyszły raczej z użycia, a ze sklepów znikają nawet droższe nożyki do golenia, panom nie pozostaje nic innego, jak... zapuszczać brody.

Największym dostawcą żyletek na krakowskim rynku jest „Ruch”. W sieci kiosków tego przedsiębiorstwa sprzedawane jest dwie trzecie dostaw. Żyletki można też kupić w niektórych sklepach „Społem”. Przyczyną występujących niedostatków jest niewywiązywanie się z zamówień głównego producenta żyletek, łódzkiego „WIZAMETU”. Ten realizuje krakowskie zamówienia jedynie w 60-70 proc! Dostawy w drugim półroczu będą więc niższe o około 2 mln sztuk od zapotrzebowania. Nadal, by kupić żyletki, trzeba trafić na dostawę. A może nadchodzi czas dla golibrodów?

(krys)

PROPONUJEMY



KINA

SWIT godz. 16.00 „Kosmiczne jaja” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Pluton” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Billis” prod. francuskiej, od 18 lat (film z pogranicza). **PO-RANEK** 6 bm. godz. 13.45 „Pan Kleks w Kosmosie” prod. polskiej b.o.

SWIATOWID godz. 18.00 „Rambo” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Jak to się robi w Chicago” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.00 „Co lubią tygrysy” prod. polskiej, od 18 lat.

SFINKS studyjne — nieczynne.

TEATR LUDOWY

Nieczynny.

Co 2 tygodnie

Administracja frontem do lokatorów

W PEWNYM domu (administrowanym przez SM „Hutnik” ZOS nr 1) pękła w ścianie rura. Awarię usunięto w cztery godziny od zgłoszenia, bardzo szybko, zważywszy, że ktoś musiał jechać do głównego magazynu po narzędzia. Kierownika mającego klucze do warsztatu w ZOS nr 1 tego ranka bowiem w pracy nie było, kilkunastu fachowców czekało beczynn timer na ławkach przed wejściem...

Po wyjściu fachowców od rur w ścianie została jednak dziura: na wylot, między kuchnią a łazienką. Na pytanie kiedy przyjdzie murarz, pani w administracji odparła:

— Mam tylko jednego murarza, który pracuje na pół etatu. Był w drugiej połowie lipca, teraz przez dwa tygodnie go nie będzie, więc trzeba czekać do 15 sierpnia!

Rozwiązaniem byłoby jeszcze znalezienie murarza na własną rękę, ale który wystawi rachunek?

Jesteśmy w stanie zrozumieć, że na pół etatu w takim układzie godzin może pracować referent czy specjalista ds. wojskowych w zakładzie poczynszniczym, ale jak przez dwa tygodnie może obejść się bez murarza administracja obsługująca kilka czy kilkanaście tysięcy mieszkańców?

Lokatorzy uszczęśliwieni naprawą rury i podłączeniem w jednym dniu wody na pewno się cieszą, że murarz swej połowki etatu nie odpracował w... pierwszej połowie roku... (y)

ZMOWA PRZECIWIW MATCE

Maria mówi, że najpierw winni byli koledzy, potem Basia, a teraz ta druga...

MAREK urodził się w 5 lat po ich ślubie. Ojciec był już wtedy blisko czterdziestki, matka kończyła trzydzieści trzy i dziecko wydawało się dla nich błogosławieństwem na dalsze życie. Skończyły się wreszcie milczące wieczory, nieme wyrzuty i nieprzyjemne odpowiedzi na pytania interesujących się wszystkim sąsiadów. Życie rodzinne zaczęło koncentrować się od tej chwili na białym łóżeczku i jego małym właścicielu. Ona zrezygnowała z pracy w jednej z hutniczych stółek.

Tak robiły wszystkie kobiety, żony hutników z tego i innych nowohuckich osiedli. One co prawda poświęcały swój czas wychowaniu trójki czy piątki dzieci, a potem wracały do pracy, ale Maria uważała, że Mareczkowi potrzeba więcej troski. Chciała wskazywać mu drogę, wybierać za niego zabawki, potem kolegów na podwórku... Nawet jej się udało, dopóki Marek nie skończył piątej klasy. Wtedy zauważyła, że jej wpływ na syna nie jest wcale taki, jak by sobie tego życzyła. A miał przecież wszystko: ładny parówk, banany i sezamki, kupił mu rower, wymarzoną „wyścigówkę”...

Teraz uaktywnił się w swych rodzicielskich obowiązkach ojciec. Praca na zmiany w kombinacie, częste wyjazdy do brata na wieś z pomocą przy pracach w polu — nie bardzo mu na to pozwalały, ale raz czy dwa razy w tygodniu zdążył przetrzepać Markowi skórę. Uważał, że matka syna rozpuściła, że chłopak za dobrze ma w życiu, dlatego w głowie mu się przewraca. Dawniej, choćby w jego rodzinnym domu, dzieci było w domu więcej, do garnka czasem nie było co włożyć, a dzieci oia słuchały. Jak chciały się uczyć, to tyl-

ko pasąc na pastwisku krowy. I niechby które przy tym puściło bydło w szkoda!

Po laniu, które obrywał od oia, Marek mógł zawsze liczyć na zadośćuczynienie od matki: dostawał w tajemnicy kilka złotych, miał pozwolenie na pobyt u kolegi do późnych godzin nocnych i gwarancję, że ojciec po powrocie z nocnej zmiany o niczym się nie dowie. Matka jednak nie była konsekwentna i w chwilach, gdy docierało do niej, że Marek nadużywa i jej zaufania, przetrzucała ciężar wychowania syna na oia. Mówiła mu wtedy o telefonach ze szkoły, do której Markowi zdarzało się nie docierać, o tym, że Marek za ich pieniądze kupuje papierosy... Potem ojciec znów używał pasa, matka litowała się nad kruchym jedynakiem i wszystko zaczynało się od początku.

Takie rozwiązywanie trudności wychowawczych skończyło się, gdy chłopak miał szesnaście czy siedemnaście lat. Pokonał wtedy oia. Po prostu nie uchylił się jak dotąd, tylko pchnął oia na wersalke. Zaklął przy tym i wyszedł z domu. Ojciec najpierw zły, stał się wkrótce milczącym, zaniepokojonym, innym zupełnie człowiekiem. Przepraszał nie było ani w ogóle żadnej rozmowy. Jeden i drugi udał, że nie się nie stało.

O tym, że Marek chodzi z tą czy inną dziewczyną, dowiadywali się od sąsiadek. Matka próbowała raz czy dwa nakłonić do zmiany towarzystwa, ale odbywało się to — z jej udziałem czy bez — w kierunku coraz mniej pożądanym. Imponowali mu ci, którzy mieli pieniądze i dużo wolnego czasu. Sam zaczął już wtedy pracę: w jednym, drugim, potem trzecim miejscu... Maria prosiła męża, by załatwił pracę dla Marka u siebie, w kombinacie, najlepiej w tym samym wydziale, gdzie zarobki nie

były takie złe. Ojciec nie chciał o tym słyszeć. Mówił najpierw o ciężkiej, brudnej i odpowiedzialnej pracy, a potem, gdy żona bardziej nalegała, wyznał: — Sam ma dobrą opinię, koledzy go szanują, nie chce się wstydić za chłopaka.

Marek już wtedy miał za sobą kilka konfliktów z dzielnicowym. Rzucał pracę, gdy docierało tam zawiadomienie z Izby Wytrzeźwień. Matce mówił, że to praca nieciekawka, mało płatna, ona zresztą nie dopływała. Pielęgnowała w sobie wizerunek dobrego syna, trochę egoistycznego, rozbrajającego jedynaka. Ojciec, niewatpliwie też rozczarowany nie spełnianiem jego oczekiwań zachowaniem dorosłego już syna, ratował swą równowagę psychiczną w zgola inny sposób: gdy matka udawała, że nie widzi złych występków syna, on sprawiał wrażenie, że nie zauważa go w ogóle. Syn był dla niego współlokatorem, produktem złego wychowania matki, która przecież nie pracując, miała dość czasu, by zająć się nim lepiej. On sam zrobił co mógł: cały czas dawał na utrzymanie domu!

Teraz zresztą ojciec jeszcze rzadziej był w domu. Przed emeryturą starał się pracować jak najdłużej, tak by „na pasku” było jak najwięcej. Trochę było z tym kłopotów, bo i zdrowie szwankowało, i w hucie zaczęły się akurat strajki: był już rok osiemdziesiąty, Marka w tym czasie polityka i sytuacja w hucie obchodziła tyle, co zeszłoroczny śnieg. Czasem, gdy w domu rozmowy schodziły na ten temat, śmiał się z oia i jego kolegów żądających podwyżek o pare złotych. Jemu jakoś pieniądze nie brakowało, chodził w dzinsach, miał na piwo... Przebakiwał o wyjeździe na Zachód, gdzie się dopiero można urządzić, ale te zamiary speliły na niczym. Oznajmił rodzicom, że się najpierw ożeni

Rozbłysła w nich nadzieja. Ustatkuje się teraz, zaczniesz myśleć poważnie o dziecku, o żonie, o pracy — myśleli. Matce kandydatka na żonę nie bardzo odpowiadała (przeciechała ze wsi do hotelu robotniczego goła, w jednym piaseczu z walizką, o pomocy ze strony jej rodziny nie było mowy), ale nie protestowała. Zresztą było już za późno, dziewczyna była w ciąży.

Po ślubie młodzi zamieszkali z rodzicami. Za pierwszym dzieckiem przyszło szybko na świat drugie. O życiu tych dwu rodzin pod jednym dachem każdy miałby co innego do powiedzenia: teściowa, synowa... Przedmiotem konfliktu był najcięższej Marek, czasami, ale znacznie rzadziej, jego małe dzieci, a stronami spierającymi się o najbardziej właściwy sposób postępowania były teściowa i synowa. Standard: Ojciec nadal milczał zaciecie, choć raz stanął po stronie synowej: próbował pomóc jej załatwić leczenie odwykowe dla Marka. To było po tym, jak Marek usiłował zdobyć pieniądze na wódkę, sordował nowe zimowe buciki swego dziecka i zdjął żyrandol... Z Kobierzyna Marek przyjechał po trzech dniach: wypisano go na własne żądanie.

Basia, żona Marka, jeszcze go kochała, ale żal jej było dzieci, które co druga noc zrywały się z płacem na widok wchodzącego do pokoju oia. Odeszła, wróciła prawdopodobnie na wieś do swej rodziny. Wcześniej umarł ojciec Marka. Teściowa, nie mając żadnego wpływu na Marka, próbowała podporządkować swej wizji udanego pożycia rodzinnego Basie. Nie wiadomo więc, czy Basia uciekla z Nowej Huty od Marka, czy od jego rozhisteryzowanej matki. Nikogo zresztą za bardzo to nie interesowało, nikt jej nie szukał.

Ten fragment życia w jednym domu z żo-

MEBLOWA

- ▲ W Nowej Hucie biała sypialnia za 3 mln złotych
- ▲ W Kalwarii Zebrzydowskiej zestaw pokojowy za... 13 mln złotych!

Biała, zdobiona na złoto sypialnia, produkcji jugosłowiańskiej, stojąca w sklepie meblowym w os. Centrum B bulwersuje oglądających swoją ceną. Na małej karteczce napisano: 3 mln zł. Niektórzy dokładnie liczą zera, nie wiedząc, czy dobrze widzą. Szkoda, że nie widzieli dorocznej wystawy mebli w Domu Rzemiosła w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Kalwaria meblami stoi, wie o tym każde dziecko, a po niektóre produkty tutejszych rzemieślników ustawiają się czasami dość długie kolejki. Klienci wcale zresztą nie pytają (przynajmniej niektórzy) o cenę, zamawiają, a potem płacą. Kiedy przyjdą z wizytą znajomi, to poskreca ich z zazdrości. Dla niektórych warte jest to nawet znacznych wydatków...

Na wystawie, trwającej przez cały lipiec, zaprezentowano zestawy pokojowe, sypialnie, meble kuchenne, komplety wypoczynkowe i wszystkie inne, o których marzą biegający po sklepach meblowych. Jeśli ktoś postanowił jedynie zwiedzić wystawę i nacieszyć oczy ładnymi meblami, to wystarczyło, aby miał przy sobie 300 zł (tyle kosztował wstęp) i ewentualnie parę stów więcej na Pepsi-Colę, która mogła się przydać do ochłonięcia po tym, co się przed chwilą zobaczyło. Jeśli natomiast ktoś wybrał się na wystawę z zamiarem zamówienia dla siebie jakiegoś ładnego kompletu, to musiał mieć przy sobie przynajmniej... pięć, sześć milionów. Tak więc, to, co bulwersuje niektórych mieszkańców Nowej Huty, nie robi żadnego wrażenia na zamawiających meble w Kalwarii.

Mnie przypała do gustu zestaw pokojowy, czyli piękny segment (niech się schowają wszystkie Hejnaly, Rotterdamy itp.), kanapa, dwa fotele i szafka pod telewizor, za (bagatel!) 13 milionów. Nawet gdybym chciał to kupić, byłoby to niemożliwe, ponieważ na stołku leżała dyskretna karteczka: „Wszystkie terminy wyczerpane, nie przyjmuje się już zamówień”.

Pijąc orzeźwiająca Pepsi zastanawiałem się, czy naprawdę warto przejmować się tymi cenami. Przecież teraz o wiele większym dylematem będzie pytanie — czy kupić kłó schabu, majtki, nową powieść Nienackiego, czy może upić się, aby zapomnieć o wszystkim...

Jacek KRAG

KARUZELA

TEGO dnia większość młodych myślała o organizowanej w sąsiedniej wsi potańcówce. Przygotowania do niej trwały już od kilku dni. W B., podkrakowskiej wsi, czekała już udekorowana remiza strażacka, przygotowano skromny bufet z piwem, oranżadą i ciastkami. Spodziewano się wielu przyjezdnych, niektórzy z okolicznych kawalerów i paniem z każdą z takich tanecznych zabaw wiązały swe dalsze plany życiowe. Cóż się dziwić, życie za oplotkami nie rozpiera nadmiarem towarzyskich, damsko-męskich spotkań.

Pierwsi z tancerzy zjawili się w okolicach remizy przed osiemnastą. Był pogodny, sierpniowy dzień. Ktoś otworzył przyniesioną ze sobą butelkę taniego wina. Potem dla kurażu pito wódkę...

Andrzej Woźny nie miał tego dnia żadnych konkretnych planów. O zabawie w B. dowiedział się od kolegów. Pomyślał, że można wesoło spędzić sobotni wieczór. Kiedy razem z dwoma znajomymi ze swojej wsi szedł w kierunku remizy, dobiegały już stamtąd takti tanecznej muzyki. Któryś z nich zauważył, że może uda mu się poderwać piękną Ankę z W. albo dojeżdżającą tutaj do rodziny z pobliskich Proszowic Krystynę. Kiedy podeszli bliżej,

Wyjął nóż i uderzył cztery razy...

Krwawa wendeta na za

wpuszczano już do sali. Ktoś poczęstował Andrzeja kieliszkiem „stołowej”, ktoś inny podał mu piwo do przepicia. Za chwilę byli w środku. Kilka par już tańczyła. Powiódł wzrokiem po sali...

Po około dwóch godzinach zabawy zgodnie z tutejszym zwyczajem z remizy wyjść musieli wszyscy mężczyźni. Teraz każdy, któremu zależało na powrocie do swojej narzeczonej czy świeżo poznanej panny, musiał wykupić bilet. Panie jako pięć piękna zwolnione były z tych finansowych ciężarów. Dla niektórych był to już, niestety, koniec imprezy, podobnie było zresztą z Andrzejem, który zastanawiał się nad możliwością zdobycia potrzebnej na bilet sumy. Ponieważ jednak nie sensownego nie przychodziło mu do głowy, za resztkę posiadanych pieniędzy kupił w remizie, za pośrednictwem będącego w środku kolegi, parę butelek piwa. Takich jak on było zresztą kilku. Któremuś z nich ocalała butelka taniego „silakca”. Ktoś inny dorzucił resztkę „Czystej”. Usiedli w pobliskich krzakach. Kilka metrów dalej wesoło tańczono, rozbrzmiewały dyskotekowe przeboje...

Stefan Wojdyga i Grzegorz Basaj zdążyli już obtańcować wszystkie panny. Któryś z nich pod stołem po raz kolejny rozlał po pół szklanki wódki. Zabawa według zapewnien organizatorów była bezalkoholowa. Zresztą zawsze tak robiono, na oficjalną taneczną popijawę trudno otrzymać zgodę władz. Było już około godz. 23, widziało się coraz więcej podchmieleńców i nienaturalnie uśmiechnięte, spocone twarze dziewcząt. Ktoś na środku

sali robił pokaz rock and rolla, inni siedząc za stołem, znudzonym, pijanym wzrokiem obserwowali parkiet. Miejscowy szansonista z uporem chciał się popisać swoimi umiejętnościami wokalnymi. Pół godziny przed północą, gdy Grzegorz zobaczył wchodzącego do sali Wójnego, ten był już trochę podpiity. Ktoś z boku dodał złośliwie: — Nareszcie cię wpuszcili... Andrzej usiadł przy stole, wyjął schowane w kieszeń piwo...

Przez chwilę słychać było jedynie gwar rozmów, piski dziewcząt. Stefan wraz z Grzegorzem rozlał po raz kolejny wódkę. Tym razem już nie pod stołem, nie mieli się czego obawiać. Mówili głośniej, sprzecali się z kimś obok, zaciepiony chłopak zrezygnował z dalszej dyskusji. Wiedział, że szczególnie Wojdyga, znany jako „Kowal” i to nie tylko ze względu na siłę dłoni, ale na posiadaną kuznię, lubi podczas takich rozmów używać nie tylko słownych argumentów. I „Kowal”, i Basaj, obaj kawalerowie pracujący na co dzień w rolniczych gospodarstwach, nie byli mimo wypitego alkoholu w dobrych humorach. Nie udało im się nie poderwać, obaj z niechęcią potrzyli na uśmiechnięte twarze rozbawionych par i towarzystwa przy sąsiednich stolikach. Siegnęli po raz kolejny po butelkę...

Za rogiem nie było nikogo. Przynajmniej tak się Andrzejowi Woźnemu zdawało. — Chyba przesadziłem z tym piwem — mruknął do siebie. Zna-

nym pozostawionym w remizie powiedział, że idzie za potrzebą i za chwilę będzie z powrotem. Miał już wracać, gdy nagle poczuł mocne uderzenie w głowę. Zaskoczony odruchowo oparł się o mur. Ktoś powtórzył cios. Kątem oka zauważył, że to chłopak z sąsiedniej wsi. Grzesiek Basaj. Skojarzył szybko fakty, wychodząc z sali potrafił go, coś mu powiedział. Napastnik bił nadal. Andrzej nie chciał być dłużny. Chwycił chłopaka za koszulę, przyciągnął do siebie. W ciemności pojawiła się trzecia postać. Coś błysnęło w świetle lampy. Trzymający Wójnego Basaj usłyszał tylko przeciągły okrzyk bólu, poczuł dziwną bezwładność ciała przeciwnika. Na jego plecach pojawiła się duża, ciemna plama...

Przebijając piwem wypita kolejkę Wojdyga nadal czuł się mocno znudzony i zdeustwowany całą tą zabawą. Przephychając się przez tłum zajmujący parkiet, dotarł do wyjścia. Zobaczył z daleka dwóch szamocących się mężczyzn. Rozpoznał Basaję, wiedział też, kim jest ten drugi. Nie wie, jak to się stało. Wyjął nóż i uderzył cztery razy. Nie wie dlaczego? Trafił w plecy, wbijając 18-centymetrowe ostrze po sam trzonek. Gdy przeciwnik Grzegorza leżał już w kałuży krwi, nie dając oznak życia, obaj zdecydowali się uciekać. Zdawało się im, że nikt ich nie widzi. Nie wrócili już do remizy...

Było po północy, gdy jeden z uczestników zabawy zobaczył leżące ciało. Przerwano tańce. Lekarz badający Andrzeja Wójnego, którego rozpoznało kilku obecnych, stwierdził zgon. W chwili, potem pojawili się funkcjonariusze MO. Towarzystwo zaczęło się rozchodzić. Dyskutowano, snuto podejrze-

nia. W tym Medycyny S przede wszywej, które s oraz tetracy Orz było głów drzeja Woźn

O rodzinie si bracia An z luną rodzin wo wiązano ty. Także za nika zajmują formacji, klu w okolicznych dniach postę podejrzenia właściwy tro Wojdyge ora ten drugi od bóje, o tyle zarzutem, st przypomina godzinę wez mu. Zenał turnika kara bezpiecznego innych. Wyk

Czy był to rego wyniki nych podda cznym. Biegi gi „zaburze cej się osob nalnej i spo uszkodzenia zwłaszcza k miał on zm postępowani

P o zakońc jonowej Wojewód oskarżono o nego), a ws Basaja o pr par. 2 kk), o zabójstwie dowych i tr siacach od skazujący sel, a Grze zarzutu) na Najwyższy t Następn podobno dop

PS Wszys mono jedyn

tkuje się
dziecku.
e kandy-
owiadala
otniczego
ka, o po-
było mo-
było już
y.

rodziea-
zlo szyb-
dwu ro-
nialby co
lowa, sy-
najczec-
nie rza-
ni spiera-
y sposób
wa. Stan-
cie, choć
próbował
kowe dla
ek usiu-
sprzedal
ka i zdiał
przyjechał
a własne

kochała.
druga noc
wchodza-
wróciła
rodziny.
Teściowa.
rka, pró-
zi udane-
wiadomo
Huty od
yzowanej
zo to nie

omu z lo-

na Marka Maria dziś najchętniej pomija. Obwiniała synowa, że ta nie potrafi zasta-
pić mężowi towarzystwa kolegów, ale te-
raz dochodzi do wniosku, że ta cicha,
szara dziewczyna nie była taka zła.

Ta druga jest dużo gorsza. Marek żyje
z nią bez ślubu. Przyprowadził ją do do-
mu, nie pytając nawet matki o zdanie. Ży-
ją ze sobą zgodnie, bo mają wspólne za-
interesowania: razem piją... Urządza ją li-
bie u niej w domu albo zjawiają się ska-
cowani po kilku dniach. Maria od kilku
lat pracuje, jest portierką w jednym z za-
kładów. Po pracy boi się wracać do domu.
Jest już stara, boi się, że silniejsi, młodzi
uderza ją przy wymianie zdań. Bo ostrzych
słów w złości im nie szczędzi...

Maria szuka teraz pomocy: na milicji, u
sasiadów, w redakcjach gazet, w porad-
niach rodzinnych, u prawników. Chce prze-
de wszystkim usunąć nie zameldowaną
konkubinę Marka. Ma nadzieję, że wtedy
zdola jeszcze nawiązać kontakt z synem,
że go odzyska. Marek znajduje jednak
świadków, którzy twierdzą, że pretensje
matki są bezzasadne, że to ona jest zła, że
próbuje rozbić już drugi związek syna.
Wzywani przez nią milicjanci unikają wni-
kania w rodzinne sprawy. Sąsiadki też nie
współczują: wychowały „na ludzi” kilkoro
dzieci, skromnie im się żyło, a ona chucha-
ła, nie pozwalała Markowi bawić się z
biedniejszymi, to teraz ma za swoje...

Marek nienawidzi wtracania się ob-
cych w jego życie. Nie ma wcale
ochoty wyjeżdżać z domu i urządzać
się gdzieś na swoim, od nowa, woli zostać
na gotowym. Jeżeli matce to się nie po-
doba, jeżeli nie potrafi siedzieć cicho, niech
się sama wyprowadzi.

Maria mówi, że to gadanie Marka to
wpływ kobiety, która go opętała. Winni
byli najpierw koledzy, potem Basia, teraz
ona. Gdy usunie wszystkich z drogi, która
dzieli ją od Marka, on znów stanie się jej
ukochanym synkiem. Będzie mu nawet
śniadania podawać do łóżka, czego nie
chciała robić Basia...

Violetta KALUŻNY

nia. W tym czasie denata przewieziono do Zakładu
Medycyny Sądowej w Krakowie, gdzie stwierdzono
przed wszystkim cztery rany klauki piersio-
wej, które spowodowały uszkodzenie opłucnej, płuc
oraz tętnicy głównej. Jedną z nich sięgała aż aorty.
To było głównym powodem śmierci 25-letniego Ap-
drzeja Woźnego.

O rodzinie Woźnych nie mówiono najlepiej. Star-
si bracia Andrzej był wcześniej karani i skłócił
z inną rodziną z pobliskiej wsi. Z tym też początko-
wo wiązano fakty dopatrujące się rodzinnej wende-
ty. Także zamordowany uznawany był za awantur-
nika zajmującego się, według nie sprawdzonych in-
formacji, kłusownictwem i pracującego dorywczo
w okolicznych gospodarstwach. Jednak po kilku
dniach postępowania i po przesłuchaniu świadków
podejrzenia co do sprawców zabójstwa weszły na
właściwy trop. Aresztowano 33-letniego Stefana
Wojdygę oraz 23-letniego Grzegorza Basaja. O ile
ten drugi od razu przyznał się do uczestnictwa w
bójce, o tyle pierwszy, obciążony poważniejszym
zarzutem, stwierdził w areszcie śledczym, że nie
przypomina sobie, aby użył noża, tym bardziej że
godzinę wcześniej opuścił remizę, udając się do do-
mu. Zeznał „Kowala”, znanego okolicznego awan-
turnika karanego dwukrotnie za bójkę i użycie nie-
bezpiecznego narzędzia, nie potwierdził zeznania
innym. Wykluczono także motyw rodzinnej zemsty.

a zabawie

Czy był to zatem bezzmysłny, chuligański czyn, któ-
rego wynikiem stała się zbrodnia? Oba aresztowa-
nych poddano szczegółowym badaniom psychiatry-
cznym. Biegli lekarze stwierdzili u Stefana Wojdy-
gi „zaburzenia przebiegu nieprawidłowo kształtują-
cej się osobowości o cechach niedojrzałości emocjo-
nalnej i społecznej, uwarunkowane ograniczonym
uszkodzeniem ośrodkowego układu nerwowego,
zwłaszcza kory mózgowej”. Ujawnili oni także, że
miał on zmniejszoną zdolność kierowania swoim
postępowaniem.

Po zakończeniu postępowania w Prokuraturze Re-
jonowej w Nowej Hucie sprawa trafiła do Sądu
Wojewódzkiego w Krakowie. Stefana Wojdygę
oskarżono o zabójstwo (art. 143, par. 1 kodeksu kar-
nego), a współuczestnika całego zajścia Grzegorza
Basaja o przestępstwo przeciwko zdrowiu (art. 156,
par. 2 kk), czyn chuligański oraz niezawiadomienie
o zabójstwie. Sąd w składzie dwóch sędziów zawo-
dowych i trzech ławników po ponad ośmiu mie-
siącach od chwili wydarzeń w B. wydał wyrok
skazujący „Kowala” na 15 lat pozbawienia wolno-
ści, a Grzegorza B. (uniewinnionego z ostatniego
zarzutu) na półtora roku więzienia. Po rewizji Sąd
Najwyższy utrzymał oba wyroki w mocy.

Następna zabawa w remizie we wsi B. odbyła się
podobno dopiero po kilku miesiącach...

Marek DEBICKI

PS Wszystkie opisane fakty są prawdziwe, zmie-
niono jedynie imiona i nazwiska.

ADIOS SEVILLA! Z miesza-
nymi uczuciami żegnaliśmy
miasto tętnące historią, poe-
zją i... okrucieństwem —
wspomina dalej inż. Konrad
GRZEŚKOWIAK. — Był-
my wszak pod wrażeniem dopiero
co obejranej corridy. Już w auto-
karze rozpętała się dyskusja na te-
mat mentalności południowców.
Skąd ta namiętność do krwawych
widowisk w cywilizowanym świecie
końca XX wieku? Jedyne rozsądne
wytlumaczenie zjawiska kojarzy się
ze „Skrzypkiem na dachu” — tra-
dition...

Czułem w ustach gorzki smak
zerwanej na miejskim skwerze po-
marańczy. Pozornie takie same owo-
ce jak te jadalne, a jednak... Zo-
stałem więc przykładnie ukarany za
łakomstwo i sprzeniewierzenie się
siódmemu przykazaniu.

Jakże to, jechać do Madrytu nie
zatrzymawszy się w słynnej Cordo-
bie? Postanowiliśmy obejrzeć nia-
sto następnego dnia rano. Tymcza-
sem jednak zaczęliśmy się rozgła-

pełnych otworków, z których krople
wody kapą pod każdy krzaczek.
Przy takich plantacjach można było
czasami ujrzeć duże wiatrak, któ-
re umożliwiały pobór wody z głębi
ziemi.

Na wzgórzach rozpościerających
się w pobliżu głównych dróg co
jakiś czas pojawiała się potężna
kilkumetrowa sylwetka byka. Te
byki, stanowiące w pewnym sensie
symbol Hiszpanii, były napisami re-
klamowymi.

Po obydwu stronach drogi ciągnę-
ły się całymi kilometrami pola u-
prawne. Rzadko kiedy dało się za-
uważyć jakieś zabudowania gospo-
darskie. Wracając jeszcze do dróg,
muszę dodać, że są one tak znako-
mienie oznakowane, iż naprawdę
trudno byłoby zabłądzić.

Wczesnym przedpołudniem dotar-
liśmy do Cordoby, miasta słynące-
go ze wspaniałej architektury. Jej
szczególnie cennym obiektem jest
meczet wsparty na 850 kolumnach.

Opowieści pletwonurka ciąg dalszy

nięta szkłem pancernym.

Muzeum Prado nie ma sobie ró-
wnych na południu Europy. Może
ponoć śmiało konkurować z parys-
kim Louvrem. To tutaj znajdują
się dzieła Goya, El Greca, Valazque-
za, Rubensa, Boscha i wielu in-
nych światowej sławy mistrzów pę-
dza i palety. Nie sposób zwiedzić
dokładnie całego bogactwa ekspona-
tów w ciągu jednego dnia. Można
co najwyżej rzucić na nie okiem...
Zwiedziliśmy jeszcze pałac królew-
ski, a potem wyruszyliśmy do od-
dalonej o 50 kilometrów siedziby
hiszpańskich królów — Eskurialu
(Escorial).

To tam właśnie, na stokach gór
Sierra de Guadarrama, rozpościera
się imponujący zespół architektoni-
czny (2500 okien). Jego budowa za-
ważyła mocno na budzie króle-
stwa. Jak głosi legenda, gdy do u-
kończenia budowy zabrakło kilku
kamieni, król Filip II kazał je za-
stąpić sztabami złota. Jako muzeum

■ Gorzki smak kradzionej pomarańczy ■ Z wizytą u El Greca ■ Powrót na Costa Blanca

dać za miejscem na biwak. Znale-
źliśmy łakowe w niewielkie odle-
głości od Seville. Po zjedzeniu obia-
dokolacji rozłożyliśmy maty i spiwo-
ry na ziemi, sposobiąc się do noce-
gu „pod chmurką”. Ledwie wpa-
dliśmy w objęcia Morfeusza, a tu na-
głe — pobudka. Jak się okazało, za-
interesował się nami patrol policji.
Jego funkcjonariusze w bardzo u-
przejmy sposób ostrzegli nas przed
grasującymi w okolicy złodziejami i
poradzili spać w zwartej grupie.
Skorzystaliśmy tedy z życzliwej ra-
dy i ułożyliśmy się w kolo, głowami
do środka. Potem już nikt nie mącił
naszego spokoju, spaliśmy więc bez
wskłóceń do samego rana.

Po śniadaniu i przygotowaniu pro-
wiantu na całą resztę dnia ruszyli-
śmy w stronę Cordoby. Mając za sobą
tysiące kilometrów drogi do Hisz-
panii zdążyliśmy już poznać sporo
uroczych zakątków tego pięknego
kraju. Z przyjemnością wspominam
tzw. aquaparki czyli coś w rodzaju
wesołego miasteczka... w wodzie. Dla
dzieci i dorosłych. Atrakcją ciesz-
ącą się największym powodzeniem
były wielometrowej długości ślizgi
na wodzie (różnych kształtów i
konfiguracji). Owe aquaparki — o-
grodzone, zadbane (oczywiście płat-
ne), zdobne w kolorowe podświetla-
ne reklamy — mieszczą się przy du-
żych kompleksach turystycznych.

Podziwiając te i inne atrakcje
Hiszpanii, myślałem o Krakowie,
mieście jakże hojnie obdarowanym
przez historię. Mieście wręcz stwo-
rzonym do zarabiania na turystyce
(i to jeszcze jak!), które wszak na
niej zarabia. Krakowie, który dzięki
niej mógłby stać się miastem boga-
tym, a tymczasem klepie biedę.
Ileż ci Hiszpanie inwestują w hote-
le, w drogie autostrady... A wszy-
stko z myślą o bogatych turystach.
Bo turystyka jest dla nich synonimem
dużego pieniądza.

Poczyniłem i inne, niekorzystne
dla Hiszpanów spostrzeżenia. Są nie-
chlujni. Nawet u nas nie spotyka się
równie zaśmieconych miejsc pu-
blicznych. Coś niebylegale! Pięknie
urządzone romantyczne kafejki toną
w śmieciach po kostki. Serwetki, o-
pakowania, wszystko to rzuca się
wprost na podłogę, której nikt nie
zamiata w ciągu dnia. Dla odmiany
prywatne domostwa stanowią zam-
knięte enklawy. Odgródzone od resz-
ty, otoczone starannie utrzymanymi
ogrodami...

Reklamowe byki

Tak więc zmierzaliśmy do Cordo-
by, oddając się kontemplacji krajo-
brazu. Podziwialiśmy wspaniałą
przyrodę, od czasu do czasu spoty-
kając jakieś tamtejsze osobliwości.
Ot, choćby taki widok: całe polanie
wypalonej ziemi, a wśród nich —
plantacja pomidorów czy innych u-
praw. Jakim cudem utrzymywały
się przy życiu? Otóż, pomidory ro-
sły wśród płatniny specjalnych rur

Zachwyt zwiedzających wzbudza-
ją znakomicie zachowane arabeski. Ar-
chitektoniczna harmonia zabytkowej
budowli mać wszelako sąsiedztwo
wbudowanej w jej środek świątyni
chrześcijańskiej. Wzniesiona w cza-
sach triumfującej Świętej Inkwizy-
cji miała symbolizować udominację
zwykłego chrześcijaństwa nad
wyznawcami Allaha.

W nowoczesnym Madrycie i zabytkowym Eskurialu

Wieczorem dotarliśmy w pobliże
Madrytu. Udało się nam znaleźć do-
bre pod biwak miejsce, gdzie mie-
liśmy spędzić dwie kolejne noce.
Przybyliśmy w celu zwiedzenia sto-
licy Hiszpanii, a także — „za inte-
resem”. Chodziło o przedłużenie wiz-
y w ambasadzie RFN. Okazało się, że

posiada mnóstwo cennych pamiątek
przeszłości. Otaczają go wspaniałe
ogrody w stylu francuskim.

W Eskurialu znajdują się groby
wszystkich królów hiszpańskich.
Mieszczą się one w komnacie wyło-
żonej różnorodnymi odmianami mar-
muru, wysadzanej drogimi kamie-
niami szlachetnymi i półszlachetny-
mi. Pozostały jeszcze... dwa wolne
miejsca.

Niedaleko Eskurialu leży wykuty
w skałach cmentarz dla uczczenia 1
milionów osób poległych w czasie
wojny domowej. Spoczywa tam rów-
nież generał Franco. To jego wie-
źniowie wykonali tę katorżniczą ro-
botę, która pochłonięta wiele istnień
ludzkich. Nad cmentarzem wziosi
się największy chyba na świecie
krzyż. Ma 150 metrów wysokości.



nie będzie z tym problemów, ale...
za każdą wizę trzeba będzie zapła-
cić 10 dolarów. Nasza grupa liczyła
43 osoby, a więc należałoby zapła-
cić 430 dolarów za pomyłkę, jaką
popelniono w Warszawie. Zdziwie-
ni wytłumaczyliśmy, że to wina
konsulatu i poprosiliśmy, aby skon-
taktowano się z Warszawą dla po-
twierdzenia prawdziwości naszych
słów. Zostawiliśmy potem paszporty
w ambasadzie, wybraliśmy się na
spacer po Madrycie. Paszporty i
przedłużonym w wizach pobytom
mieli odebrać za 14 dni koledzy z
drugiej grupy, którzy właśnie tre-
nowali nurkowanie w okolicach
Costa Blanca.

Madryt jest kilkumilionową me-
tropolią zdominowaną przez nowo-
czesne budownictwo. Pamiętam, że
mijałymi arterie, gdzie po prawej
i lewej stronie znajdowały się same
banki. Najważniejszym punktem pro-
gramu było zwiedzenie Muzeum
Prado oraz Muzeum Picassa, gdzie
znajduje się słynna „Guernica”, ów
protest artysty przeciw wojnie, osło-

Jest widoczny nawet z odległości 40
kilometrów.

Po szpadę do Toledo

Opuściwszy Madryt, skierowali-
my się w stronę Toledo — miasta
słynnego malarza El Greco. Zwie-
dziliśmy dom w którym ongiś miesza-
ł, katedrę, muzeum i sędziwy
most przez rzekę długości 250 me-
trów — pozostałość z czasów rzy-
mskich. Toledo słynie z broni. Mi-
łośnicy białej broni mieli okazję
nabyć szpadę, czy jakiś inny oręż.

Nad miastem króluje sławetny
Alkazar, potężnych rozmiarów cya-
dela. Dziś mieści się w niej szkoła
oficerska.

Nasza czternastodniowa eskapada
w głąb Hiszpanii dobiegła końca. Te-
raz wracaliśmy na Costa Blanca, do
bazy, gdzie podczas naszej nieobec-
ności koledzy znaleźli nowe atrak-
cyjne miejsca do nurkowania. Przez
dwa kolejne tygodnie nasza grupa
miała penetrować przepastne głębie
Morza Śródziemnego.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Z usterką na Ty!

PRZEDSTAWIONE poniżej dwie scenki z gatunku mieszkaniowo-lokalowych towarzysza nam od wielu lat. Chodzi szczególnie o tych nielicznych, którzy mieli szczęście otrzymać nowe, własne wyciekane M — ileś tam. Ktoś kiedyś powiedział że rzecz nie załatwiona od 45 lat jest kwestia części zamiennych, których zawsze brakowało i brakuje. Okazuje się że sprawa równie aktualna jest jakoś budownictwa mieszkaniowego. Piłacy piwko budowlani podpierający mury (chyba po to, żeby się nie zawalili), balagan, marnotrawstwo, nierytmiczne dostawy materiałów — to wszystko odbija się czkawka szczególnie tym, odbierającym swoje wymarzone lokum.

SCENA I: PRZED PRZEPROWADZKĄ

Rzecz dzieje się w jednym z nowych, nowohuckich osiedli nazwanym jakby na przekór, os. Oświecenia. Niestety, przejawów tego co stanowiło domową osiemnastowieczną okrusz w naszej historii, czyli rozwoju kultury sztuki czy wspaniałych osiągnięć w dziedzinie prawa, nie widać na tej kamiennej pustyni. Jedyny obok stoiska warzywnego i spożywczego kiosk „Ruch” jest akurat nieczynny. Brniemy przez zdevastowane przez ciężki sprzęt chodniki, wszędzie wokół walające się drewniane belki, kawałki płyt żelbetonowych, wystające druty. Dochodzimy do bloku nr 17. To tutaj rozegra się akcja naszego krótkiego utworu dramatycznego. Zanim się jednak dostaniemy do środka, musimy przejść po deskach i płytach położonych byle jak na rozmiętej ziemi. Ciekawe, jak wnoszą do środka swoje meble czy lodówki nowi lokatorzy?

Osoby i inne obiekty sceniczno-scenograficzne: lokator i jego 56-metrowe mieszkanie. W nim zaś niesprawną częścią kuchnia gazowa, zawilgocone, krzywe ściany, odpadające tynki, orzederziewiały framugi, śle osadzone drzwi pomalowane w ramach urozmaicania częściowo farbą olejną, częściowo emulsiwą, a częściowo w ogóle. Jest jeszcze śmierdzący mokry len, ubytki w ścianach zewnętrznych przez które widać styropian oraz zaizolowany balkon. Jeden z mijanych sąsiadów naszego bohatera wspomina coś o orzeczającym dachu i o wyjątkowej bezmyślności tych, którzy zaprojektowali w łazience gipsowe ścianki.

Lokator wygłasza monolog wcale nie romantyczny, przechadzając się po pustym mieszkaniu, które według stosownych i niezyciowych w naszych warunkach orzeczów powinien już od ponad miesiąca zasiedlić. Przysiągł przy każdej z usterek wypowiadać swoją kwestię i pokazywać ostatnie pismo ze Spółdzielni Mieszkaniowej przy KM HiL zawiadamiające go, że suszenie ścian odbędzie się, gdy będą dmuchawy, a zgłaszanie usterek może nastąpić wtedy, gdy zbierze się odnowieniowa komisja.

Wchodzi człowiek do pierwszego własnego, wyciekającego przez ponad 12 lat, mieszkania z kimś z administracji i co? Cieszy się! Nie widzi wtedy krzywych ścian w plamy, popękanej wlewiki. Widzi za to, jak ładnie zapala się piec łazienkowy gdzieś ślicznie osadzone gniazdko O-soba z administracji, po wyjaśnieniu nam tego wszystkiego, odsyła na odkryciu jakiejś niedoskonałości do komisji usterkowej.

A po pierwszym wrażeniu człowiek otwiera szerzej oczy, przypominając sobie wpłacone wcześniej 20 proc. pierwszej raty z blisko 8 mln zł i czynsz wnoszący ze spłaty kredytu bankowego ponad 20 tys. zł oczywiście bez opłat za światło i gaz. Pierwsze wahanie o nieprzyjęciu decyzji ustępuje szybko, a już odbiora nam nasze M-3, M-4 czy M-5? I tak zaczyna się obcowanie z fuszerką. Dobrze

przynajmniej, że ten kontakt z usterkami dozowany jest w os. Oświecenia wszystkim niemal równo. Czas na adaptowanie lokalu, równie kosztowne jak pierwsza rata. Zaczyna się od prywatnego usuwania pozostałości po fuszerce, chowamy rurki za jedynie 150 tys. zł, potem malujemy za ćwierć miliona itd.

Monolog jest kontynuowany, dopuszczalne są inwektywy pod adresem...

SCENA II: PO PRZEPROWADZCE

Tym razem spotykamy się kilkaset metrów dalej. Sama nazwa osiedla nie budzi już tak wzniosłych doznań. Os. Kombatantów 9. Patrząc od góry widzimy ładny 10-piętrowy zasiedlony już budynek. Gdy nasz wzrok osiąga pierwszą kondygnację: parter, narasta w nas przerażenie. Najpierw przechodzi nam uirzeć zatroskane miny dwóch budowniczych z „Budostalu-3” patrzących na to jak samo się robi wykończenie znajdujących się na parterze dwóch sklepów (w tym spożywczego jedynego w osiedlu). Potem podchodzimy do jednej z dwóch klatek schodowych. Wspinamy się po rozsuwających się schodach, potykając się o kupy gruzu, śmieci, wystające kable. Wszędzie czuć smród. Podobno są problemy ze zrywem. Okazuje się potem że są kłopoty ze wszystkim.

Osoby i sceneria dramatu: zdesperowany lokator oraz piwnica winda i klatka schodowa. Bohater sceny, pokazując blok mówi krótko o

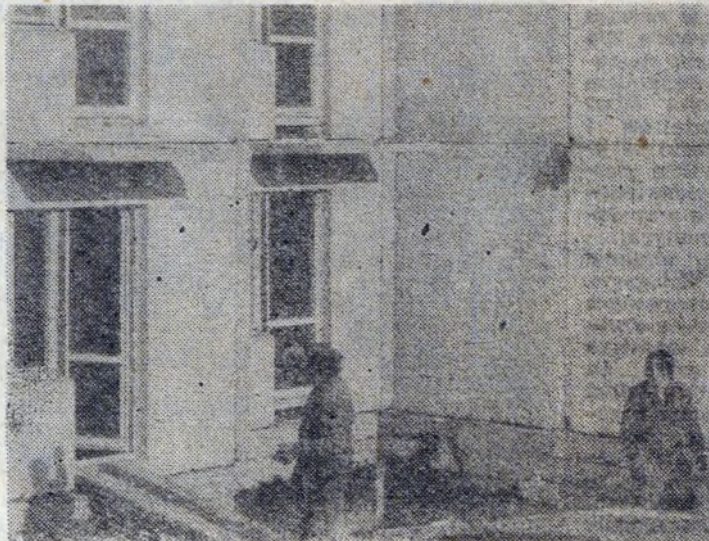
dziwnie nie kwapia się z interwencjami w swojej rodzimym firmie. Może liczą na wyjazd eksportowy?

Na koniec lokator zastanawia się nad tym, czyja niedolność jest tutaj większa: administracji czy wykonawcy? W monologu pojawiają się pewne domysły dotyczące przepychanki między „Budostalem-3” a SM „Hutnik” oraz towarzyszące im epitety. Potem bohater udaje się do swojego ładnie urządzonego mieszkania i patrzeć chwilę na wywyższone parkiety, oddaje się lekturze książki „Mieszkać inaczej”.

TEKST POBOCZNY, CZYLI DIDASKALIA

O ustosunkowanie się do pierwszej scenki poprosiliśmy prezesa SM przy KM HiL Feliksa GRABOWSKIEGO, który stwierdził relacjonując w telegraficznym skrócie że usterki: sa. KBM cudów nie buduje mimo deklarowanych chęci, że chodniki zdevastowało KPPE ciągnące kable elektryczne, że technologia „wielka płyta — GT” nie jest najgorszą technologią. Prezes powiedział także że pod koniec września winno się zakończyć porządkowanie osiedla, że dościsie do pierwszej klatki bloku nr 17 niedługo powstanie, że wbrew plotkom lokatorów okres gwarancyjny wynosi 1 rok, a rekoimie na wady później ujawnione trwa od 3 do 5 lat. Podsumowując dodał, że kontynuacja budowy osiedla zależna jest od nowych kredytów których banki nie chcą udzielać.

Co do drugiej scenki wypowiedział się wiceprezes SM „Hutnik” Bolesław JEDRAS, twierdząc, iż odpowiedzialność za skandaliczne otoczenie wokół bloku nr 9 w os. Kombatantów należy do wykonawcy czyli „Budostalu-3”. Podobnie jest z zalanymi piwnicami, natomiast nie działająca winda to — wadliwe wykonawstwo przez pracowników przedsiębiorstwa „dźwigowego” ul. Slicznej. Ponieważ blok jest



Fot. ST. GAWLIŃSKI

„ślawetnej” historii tej budowy, która zakończona miała być w grudniu 1987 roku. Na koniec kwietnia tego roku główny wykonawca, czyli „Budostal-3” obiecał już ostatecznie koniec robót. Nic z tego — Niektórzy ludzie mieszkają tutaj już blisko rok, widząc budowlany balagan, nierobstwo, biegające wokół szczury, nie działająca permanentnie windy oraz zalane ciagle fekaliami i wodą opadową piwnice. Widzą jeszcze brak dozorców, która pojawia się tu chyba na etapie niewidzialnej zjawy, spostrzegającą drzwi z zepsutym samozamykaczem i rozbitymi szuflami i widzą jeszcze jedno, że mieszkając tutaj pracownicy „Budostalu-3” jakoś

w ramach rekoimie, administracja liczy na rychłe usunięcie wszystkich usterek.

O wyciąganie wniosków wszyscy widzą, proszeni są o przejście do fover.

PS Aneks do budowlanego dramatu. Ogłaszamy niniejszym nie ustające konkursy na najgorszy budynek i jego otoczenie oddany do użytku (zasiedlony) w obecnym roku w Nowej Hucie. Zwycięzca zdobywa zobowiązującą tytuł „MISTERA FUSZERKI '89”. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do redakcji GNB. Niewykluczony jest także plebiscyt na fuszerkę wszechczasów, a już pierwsze kandydatury. (md) FOT.

Marek DĘBICKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
Ducha — Ducha Świętego, który już niebawem obdarzy przyszłego lidera narodu swymi atrybutami. Wówczas wszystko właściwie stanie się możliwe. „Rex Polonia” to nie tylko marzenie romantycznych pokoleń, ale wypadkowa dzieł narodu usytuowanego na osiach świata i wszechświata, krzyżujących się właśnie w Polsce, a dokładnie w Krakowie. Z tego miejsca wyjdzie prawdziwy wódz, przywódca i gospodarz piastowskiego pokolenia ludzi, których tak trafnie określił Karol Liebelt w swoich rozmyślaniach filozoficznych. Podczas gdy w Amerykanach widział ludzi tworzących najlepszą technikę i armię, o Francuzach mówił, że mają najwyższą kulturę; gdy u Rosjan widział doskonałość w balecie, a Włochów cenił za „canto” — Polakom Liebelt przypisywał największy skarb — umiejętność ponadracjonalnego myślenia pozwalającą dokonywać cudów. Myślę, że nadchodzi ten czas cudów.

Tymczasem w układzie słonecznym mamy sierpień roku 1989, i co jest zastanawiające

wszystkie skarby ukryte w ziemi od założenia świata. Wówczas czekają nas czasy bajeczne.

Na ten miesiąc BARANOM los zysła wypoczynek i dobre porozumienie z ludźmi spod znaku Lwa. Udane kontakty z Niemcami, ale nie powinny one w tym okresie podróżować samolotami.

Urodzonych w znaku BYKA czekają niezwykle wydarzenia. Mogą to być np. niespodziewane, ale ważne odwiedziny Ponieważ spod znaku jest również Polska i Papież, możliwy jest jego nagły przyjazd do kraju.

BLIŹNIĘTOM Jowisz doda sił do pracy twórczej, od której zależeć będzie ich sława. Los nakazuje jednak milczenie w sprawach serca, aby nie było nieporozumień. Aktualne hasło: „Niech nie wie lewica, co czyni prawica”.

RAKOM można pozazdrościć sukcesów, głównie towarzyskich. Ostrożnie z wydatkami na kosztowne stroje. Uwaga na drogi oddechowe, nadchodzi czas krytyczny. W miłości: serce — za serce, wyrozumiałość za wyrozumiałość. Dobre dni — 15, 16, 17.

HOROSKOP na sierpień

— to wzajemne układy planet, które przypominają swe konfiguracje z 1939 roku. Polacy mogą przeżyć chwile grozy; żywiołowe wydarzenia i nieprzewidziane wypadki przyniosą chwile wielkiego strachu. Może nastąpić potężny wybuch gazu i pożar; pomocy tym razem udzieli nam Amerykanie. Najbliższe tygodnie przyniosą też katastrofy w kolejniectwie i lotnictwie, a także nad wodą, konkretnie nad Zalewem Solińskim. Polski opiekun — Jowisz, który dotychczas świecił w naszym znaku Byka, opuszcza go już i udaje się na dłużej, i na szczęście, do gwiazdozbioru Bliźniat, aby łagodzić konflikty i nieporozumienia między dwoma supermocarstwami. Pogorszenie stosunków nastąpi w związku z wydarzeniami — burzliwymi — w południowo-zachodniej części ZSRR, gdzie też dojdzie do rozwiązań siłowych. Polska będzie mediatorem.

Na niebie będziemy mogli oglądać Jowisza, Saturna, Uran, Neptuna, wzrost wybuchów na Słońcu. 17 sierpnia pełnia Księżycy i całkowite jego zaćmienie, a 19 w pobliżu Jowisza pojawi się kometa Ponsa. Niebawem rozpoczyna się polityczne kłopoty pani Thatcher, Fidela Castro i ostatniego już cesarza na Ziemi, cesarza Japonii. Trzęsienia ziemi i morza w pobliżu Japonii, na mniejszą skalę również w ZSRR i USA.

Wg filozofii Hezjoda ze wszystkich rzeczy najpierw powstał Chaos, z Chaosu dopiero wyłonił się Kosmos. Podobnie rzecz zaczyna się na Ziemi, bądymy tylko cierpliwi. Skoro cały świat jest zbudowany z tej samej substancji, co kropla rosy, a Bóg nie gardzi swą obecnością nawet w nitce pajęczej, musimy uczyć się nowej nadziei. Wobec klęsk i katastrof ludzie poznają prawdziwe wartości. Tak np. jeden Polak może stać się bardziej wartościowy, niż wszystkie długi, jakie Polska zaciągnęła za granicą. Nasz wieszcz pisał, że „kiedy prawdziwie Polacy powstaną, nie będą składek zbierały narody”. Widać — warto wieszczyć, bo żaden człowiek siły swej nie zna, póki jej w potrzebie nie dobedzie. Gdy pojawi się ten właściwy człowiek dobrej woli, odsonią się

LWY. Interesująco zapowiadają się skutki spotkania Marsa i Merkurego 5 sierpnia, tuż obok najjaśniejszej gwiazdy Lwiego gwiazdozbioru. Niespodziewane i w dużym stylu zwycięstwo zaskakuje waszych przyjaciół i znajomych. Będzie to np. objęcie lepszego fotela, wyższe zarobki, satysfakcja, spokój duszy. Nie lekajcie się propozycji, podobno lepiej być godzinę lwem niż całe życie osłem.

PANNY powinny teraz podjąć decyzję zarówno w sprawach urzędowych, jak i uczuciowych. Dobry miesiąc na wypoczynek, zwłaszcza w dn. od 4 do 26. Nie rezygnować z wyjazdu za granicę.

WAGI czeka okres wyjątkowej pracy i nowych obowiązków. Niezwykle spotkanie z niezwykłymi ludźmi. W miłości — stagnacja, samopoczucie poprawi jednak niespodziewany dopływ gotówki.

SKORPIONY powinny teraz właśnie wykorzystać dogodny układ planet (w dniach 4, 13, 26 spotykają się one z Księżycem) na decyzje o założeniu rodziny lub o zmianie swojego stanu.

STRZELCOM potrzebna koncentracja, a szczególnie 31 sierpnia, w dniu zaćmienia Słońca. Konieczne będą szybkie i żywiołowe decyzje. Uwaga na portfele, szczególnie 5 sierpnia. Złodziej czyha blisko.

KOZIOROŻCE czeka dobra komunikacja z Izraelitami. Gwiazda Dawidowa zaświeci może metalicznym złotem. Wypoczynek, wypoczynek — to najlepsza dewiza na spokojną duszę.

WODNIKOM, uda się dokonać wymarzonego zakupu — pojazdu lub wyposażenia domowego. W miłości pora na modernizację uczuć.

Nadszedł czas, kiedy RYBY muszą skupić się na jednym. Zamiast tracić czas na poszukiwanie prawdy w książkach, wnikiwie w głąb własnego serca. Mądrości nie asymiluje się oczyma, ona musi przeniknąć do każdego atomu ciała. Kiedy nie tylko rozum, ale cała wasza istota będzie przekonana o prawdzie — decydujcie się. Prawda jest tuż-tuż, sięgnięcie po nią teraz, gwarantuje sukces i odzyskanie świadomości celu.

Michał KASZOWSKI

PIĄTEK — 4 VIII

PROGRAM I

16.50 Program dnia
16.55 „Mieszkańcy” — Wszel-
nica budowlana
17.15 Teleexpress
17.30 „Kolumbowie” (3) — „A
jeśli będzie wiosna” —
ser. TP
18.30 „Szkoła mistrzów” —
Barbara Sas
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc „Przygody Ga-
puli”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Cudzoziemka” — film
fab. prod. pol.
21.45 Kroniki PAT — Tak
było...
22.00 „Czas” — mag. publ.
22.30 DT — echa dnia
22.45 „Świat jaki jest” —
„Magnaci heroiny” —
ser. dok. prod. ang.

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Konwój”
19.00 „Wzrockowa lista prze-
bojów M. Niedzwieckie-
go”
19.30 „Dookoła świata” — „W
Panamie”
20.00 „Piątek” — Krakowski
przekładaniec kultural-
ny
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy z Humphreya
Bogartem — „Konwój”,
prod. USA
23.55 Komentarz dnia

SOBOTA — 5 VIII

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii
10.20 VIII światowy festiwal
polonijnych zespołów
folklorystycznych —
Rzeszów '89
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnow-
sze”
11.25 „Włanów w powstaniu
warszawskim”
12.05 „Śladami Odyseusza” (4)
filmy dokumentalne
12.45 Telewizyjny teatr prozy
z cyklu: „Mówi Chandler”,
„Długie pożegnania” (1)
14.00 „Premie i premiery” —
recital Sinitty
14.30 Komedia, komedia, ko-
medie... „Milion za Lau-
rę”
16.05 Losowanie Dużego Lot-
ka
16.15 „Butik”
16.45 Teleexpress
17.00 Studio sport — mistrzo-
stwa świata na żużlu z
Leszna — puchar Euro-
py w lekkiej atletyce
19.00 Dobranoc „Przygód kil-
ka wróbla Cwirka”
19.10 „Z kamerą wśród zwie-
rząt”
19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Rozległa kraina” —
film fabularny produk-
cji francusko-austriac-
kiej
21.45 „Tydzień w polityce”
21.55 Teatr telewizji Jarosław
Hasek „Spotkania ze
Szwajkierem” (4)
22.15 Telewizyjny przegląd
sportowy
22.35 Piknik country — Mrą-
gowo '89
23.40 Telegazeta
23.45 Kino sensacji: „Zabój-
stwo bez zapłaty” —
film produkcji japoń-
skiej

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
13.15 „Konkurs 5 milionów”
14.00 „W świecie ciszy”
14.25 Telewizyjny koncert zy-
czeń
14.55 Powitanie
15.00 „Ordy” — serial prod.
japońskiej
15.25 „Spektrum”
15.40 „Afrykańskie wodopaje”
— film przyrodniczy
prod. amerykańskiej
16.05 „Zielony świat”
16.35 „Wszelchobecne mięczar-
ki” (1) — film przyrod-
niczy
16.45 „Dom XXI wieku”
17.05 „Konwój”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.15 „Bisy Pepe Romero” —
recital gitarowy
19.30 „Alfa i omega”
20.00 Mistrzostwa świata na
żużlu
21.00 Fama '89 — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon” (10) —
serial
22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 6 VIII

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Zwarte-
wane wakacje”
10.10 „Z serca, czy spod szan-
cy?”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Ludy ziemi” (4) —
„Japończy” — serial
dok.
14.35 „A na polach ziwa” (4)
wideo
12.35 Telewizyjny koncert zy-
czeń
12.30 „A na polach ziwa” (3)
14.20 „Marek Sierocki zapra-
sza”
14.45 „Goście Palacu Kielec-
kiego” — film dok.
15.15 Fotomagazyn „Powię-
kszenie”
15.35 „Panna dziedziczka” (12)
— serial
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport — Puchar
Europy w lekkiej atle-
tyce
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Trzy na-
sie”
19.30 Dziennik telewizyjny



20.05 „Światła kabaretów” (4)
serial prod. angielskiej
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sportowa niedziela
22.30 „Kinomania” — Barba-
ra Połomska
23.00 „Tyś nam obiecał zie-
mię sprawiedliwą”
23.30 Telegazeta

PROGRAM II

11.00 „Przegląd tygodnia” (dla
niesłyszących)
11.35 Film dla niesłyszących:
„Światła kabaretów” (4)
12.30 „Peryskop”
13.00 „Jutro poniedziałek”
13.30 Lokalny Koncert zy-
czeń
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmo-
wa
14.10 „100 pytań do...”
14.50 „Aktualności kultural-
ne”
15.05 „Polacy” — film dok.
15.30 „Piknik country” — zsa-
kulis
15.55 Gawęda prof. Wiktora
Zina
16.10 „Kino-Oko”
17.00 „Konwój”
17.30 „Blizy świata” — prze-
gląd telewizji satelitar-
nej
18.00 „Goście Daniela Passen-
ta”
19.30 „Im lepiej, tym gorzej”
— refleksje o polskim
teatrze współczesnym
20.00 Studio sport
21.00 Fama '89 — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Queenie” (2) — film
fab. prod. amerykańsko-
angielskiej
23.55 Komentarz dnia
24.40 „Futurologia na doba-
noc” — Potop

PONIEDZIAŁEK

— 7 VIII

PROGRAM I

10.00 Teleexpress
10.30 „Kolumbowie” (4)
11.30 „Oto dziś” — serial TP
12.25 „Echa stadionów”
13.30 „Bez granic”
14.00 Dobranoc: „Piknik
malpka”
14.10 „Gorące linie”
14.30 Dziennik telewizyjny
15.05 William Szekspir „Ma-
bet”, reż. Krzysztof Na-
zar, wyk.: Daniel Ol-
brychski, Joanna Szczep-
kowska, Karol Stras-
burger, Jerzy Bińczy-
ski, Edward Żentara,
Piotr Skiba, Iwona Biel-
ska, Ewa Ciepiela, Bo-
żena Adamek, Urszula
Popiel, Jerzy Gralik i
inni
22.30 Kroniki PAT — tak
było...
22.45 „Wolny rynek — kłó-
czy szansa?”

21.55 Studio „Solidarność”
23.15 DT — echa dnia

PROGRAM II

18.00 Kronika
18.30 Przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna — polszczy-
zna”
19.15 Antena „Dwójki” na
najbliższy tydzień
19.30 XIII Starosądecki Festi-
wal Muzyki Dawnej
20.00 „Teletrans”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Tajemnice
życia Siergieja Eisen-
steina”
22.40 Komentarz dnia

WTOREK — 8 VIII

PROGRAM I

9.00 Teleferie: „Wakacje z
Neptunem”
9.30 Kino teleferii: „Chłopey
z naszego osiedla” (3)
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospo-
darczy
10.25 „Moja kuzynka Rache-
la” (4 — ost.) — serial
16.55 Program dnia
17.00 „Radar”
17.15 Teleexpress
17.30 „Kolumbowie” (5 — ost.)
— „Śmierć po raz dru-
gi” — serial TP
18.25 „Z wiatrem i pod wiatr”
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc: „Przygody
Bączka i Pączka”
19.10 „Od a do z”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rache-
la” (4 — ost.) — serial
20.55 Kroniki PAT — tak
było...
21.10 Program publicystyczny
21.25 „Festiwal życia” — re-
portaż
21.35 Studio „Solidarność”
22.40 DT — echa dnia

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
10.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Wojna domowa” (3)
19.15 „Piknik Country” — zsa-
kulis
19.30 „Blisko nieba” — magi-
zyn alpinistyczny
20.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Hasło Mewa” — film
prod. RFN
22.10 Komentarz dnia

ŚRODA — 9 VIII

PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych
„Zgadywanie na ekr-
nie”
9.30 Kino teleferii „Piaskowy
stwarek”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Między nami chłop-
kami” — film CSRS
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express i Su-
per Lotka
22.50 Komentarz dnia

16.55 Telewizyjny Informator
Wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi” (1) —
„Misja specjalna” — se-
rial TP
19.00 Dobranoc: „Kolorowy
świat Pacyka”
19.10 „Bocznymi drogami” —
reportaż
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Taiwańska kanasta” —
film prod. jugosłowiań-
skiej
21.35 Kroniki PAT — tak
było...
21.50 „Spojrzenia”
22.20 „Historia Bursztynowego
Słowika” (3)
22.50 DT — echa dnia

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Świat festynów”
19.00 „Przeboje Teatru Muzy-
cznego w Gdyni”
19.30 „Wieczni jak Nil” — re-
portaż z Egiptu
20.00 „Niezapomniane me-
lo-
die”
20.20 Młode piękne głosy: —
Beata Morawska
21.00 „Z ziemi polskiej” —
film dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” (32) —
serial TP
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK — 10 VIII

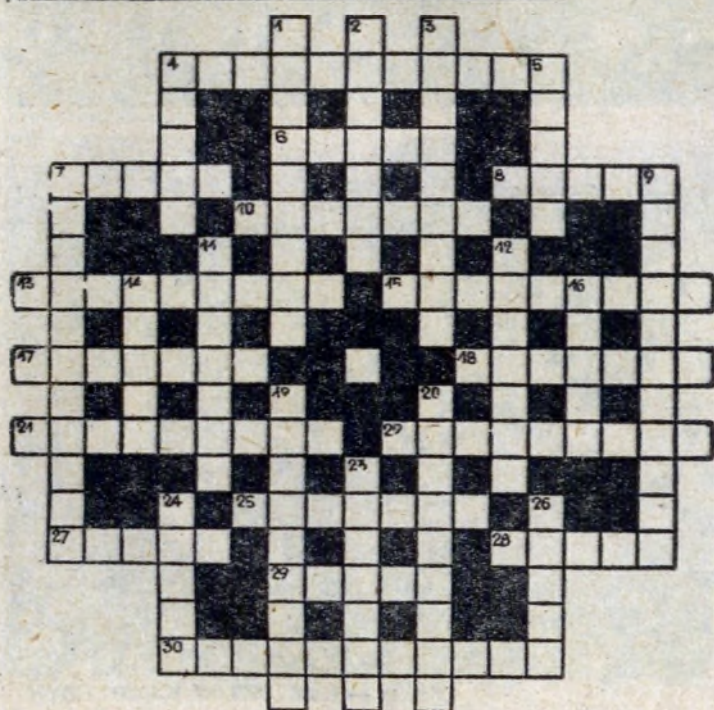
PROGRAM I

9.50 „Domator”
9.55 Kino teleferii „Zaczaro-
wany krąg” (1)
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Telefon 110” — serial
prod. NRD
16.45 Program dnia
16.50 „Poligon”
17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi” (2)
18.00 Dobranoc „Cypisek, sym
rozbojnika Rumcajsa”
19.10 „Teraz” — tygodni go-
spodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Ostatnia szansa” —
film prod. angielskiej
21.35 Kroniki PAT — tak
było...
21.50 „Pegaz”
22.40 „Rok 1939 — ostatni
miesiąc pokoju”
23.05 DT — echa dnia

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Strachy na Lachy” (13)
— serial animowany
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Świat roślin” (7)
20.00 Studio sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwój-
ki” — Jerzy Broszkie-
wicz „Prawdziwe przy-
gody Lemuela Gulliw-
era”
22.50 Komentarz dnia

KRZYŻÓWKA Nr 29



POZIOMO: 4. polityczne ugrupowanie, 6. sady, 7. w „Trylo-
gii”, 8. stara młodzieżowa zabawa, 10. malarz holenderski
1853-90 (słynne słoneczniki), 13. precjoza, 15. wśród przyborów
do pisania, 17. dziedziczenie cech bardzo odległych przodków,
18. spagetti, 21. pisemne zapewnienie o sprawności nabytku,
22. dom wypoczynkowy, 25. podobizna, 27. nieprzetłumaczalny
wyraz, 28. do wieszania, 29. czczony przez Hindusów, 30. nauka
o morfologii czaszki.

PIONOWO: 1. narodowy zryw, 2. knowanie, 3. przygotowuje
oprawę widowiska, 4. ulepek, 5. koński „napęd”, 7. nasz ostat-
ni król, 9. agent handlowy, 11. paliwo, 12. miasto nad Sanem
(tam słynne organy drewniane), 14. dzieło, 16. muza poezji, 19.
pokoleniowe mienie, 20. wytwarza energię, 23. obiekt sportowy,
24. dobry był Szwajk, 26. część wagi.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać do 10 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
NR 27

POZIOMO: 1-a niezaw-
ność, 1-m skrzyżowanie, 3-a
Brzesko, 3-i priorytet, 3-s
lektorka, 5-a romans, 5-h pe-
trochemia, 5-t nioska, 6-e
Aza, 6-i zuk, 6-n ton, 6-s
San, 7-a wiosła, 7-l pas,
7-t rakarz, 8-f rewizor, 8-m
tatarak, 9-a koncha, 9-f O-
runia, 10-f Dolega-Mostowicz,
11-a Caracas, 11-s zachwyt,
12-g transatlantyk, 13-a Ro-
zalia, 13-s arbiter, 14-g To-
ledo, 14-m zestaw, 15-a nor-
nice, 15-k aster, 15-s kul-
baka, 16-g kosa, 16-l lut,
16-o Nysa, 17-a Ararat,
17-i Gromada, 17-t Ładysz,
18-i Werona, 18-n rudera,

19-b metka, 19-j amoniak,
19-t wafle, 20-f Rokita,
20-n balkon, 21-a Rzeszów,
21-s kinkiet, 22-f gest, 22-k
Albin, 22-p mruk, 24-a pas-
sodoble, 24-l sto, 24-o knia-
ziówna, 26-a istota, 26-h a-
kupunktura, 26-t Berlin,
28-a astrolog, 28-j werniks,
28-r Szelburg, 30-a Jasno-
rzewska, 30-m improwizator.

PIONOWO: a-1 nabór,
a-11 cyranka, a-23 aplika-
cja, b-5 Obidowa, b-17 re-
miza, c-1 enzym, c-11 re-
zerwa, c-23 oset, c-28 test,
d-7 socha, d-17 ratusz, e-1
arsenal, e-11 celnica, e-24
ostrobok, f-5 szarada, f-17
twaróg, g-1 Igor, g-10 osta-
tek, g-20 oweroł, g-27 bon-

za, h-7 zwal, h-16 obrok,
i-1 रुपież, i-12 atlas, i-20
intelekt, i-29 iwa, i-5 tusz,
j-16 agnat, k-1 świerk, k-10
apsyda, k-17 Ramadan, k-25
opieńka, l-7 prom, l-14 Oslo,
l-2 Grecja, l-10 Opty, l-15
tuman, l-21 abstynent, m-7
stos, m-14 zeta, n-1 kotlet,
n-10 traser, n-17 drabina,
n-25 Atakama, o-5 most,
o-16 nauka, p-1 Zetkin,
p-12 Tatry, p-20 luminarz,
p-29 erg, r-7 orki, r-16
szejk, s-1 zółd, s-10 czkawa-
ka, s-20 okular, s-27 szewc,
t-5 narkoza, t-17 ławnik,
u-1 wiklina, u-11 cebulka,
u-24 idealizm, w-7 kluchy,
w-17 defekt, y-1 notes, y-11
Witkacy, y-23 owal, y-28
usta, z-5 Karnity, z-17 swe-
ter, z-1 elena, z-11 Turbacz,
z-23 Jasnogóra.

NAGRODY książkowe za
poprawne rozwiązanie krzy-
żówki w 27. numerze „Gło-
su Nowej Huty” wylosowali:
Marian Kuraciński, 31-839
Kraków, os. Kazimierzowskie
7/262, Maria Grzęda, 34-634
Kasinka Mała 412, Maciej
Cieslak, 31-617 Kraków os.
Złotego Wieku 25/75.

UWAGA. Nagrody wysłamy
pocztą.

POGŁOSY

JAKA impreza jest najważniejsza dla polskiej muzyki rockowej? Z pewnością zdania będą podzielone, ale uważam, że wciąż jeszcze ta impreza jest **Festiwal Muzyków Rockowych w Jarocinie**, odbywający się przynajmniej ostatnimi laty, zawsze na początku sierpnia. Nie brakuje tu i tam głosów, że ostatnie festiwale nie były, niestety, tak udane, jak te na początku lat 80., dziennikarze i obserwatorzy wytykali potknięcia organizacyjne i brak sukcesów artystycznych (z tym można polemizować), ale wciąż jeszcze o Jarocinie mówi się namiętnie, a to, co dzieje się na wszystkich jarocińskich scenach, pozwala przewidzieć sytuację w polskiej muzyce rockowej przez kolejny rok.

Tak jak rok kalendarzowy trwa od stycznia do grudnia, piłkarski od jesieni do wiosny, tak niektórzy komentują muzykę od Jarocina do Jarocina. Po każdym festiwalu pojawiają się nowe, ciekawe zespoły, które na krócej lub dłużej łapia przywódek przy czo-

pocleche fotke **Ryska Riedla**, wokalisty zespołu.

Oczywiście możecie się spodziewać dokładnej relacji z Jarocina w „Pogłosach”. Wprawdzie ta siedziba zespołu, które na krócej lub dłużej łapia przywódek przy czo-

Final „Foto Quizu”

W Jarocinie teraz grają...

łowce polskiego rocka. Młodzież jeszcze przez kilka miesięcy rozpamiętuje poszczególne koncerty, opowiadając jarocińskie wydarzenia tym, którzy wakacje spędzali gdzie indziej. Nieliczni słuchają w domu nagranych na magnetofony kasetowe występów swoich faworytów.

Tegoroczny festiwal jarociński właśnie trwa, od 2 do 5 sierpnia. Oprócz konkursu odbywają się tak jak zawsze, występy „zawodowców”. Środowy koncert nazywał się **Armia i przyjaciele**, a wiec z pewnością panowała punkowa atmosfera, w czwartek scena na stadionie jarocińskim opłynały zespoły z **Trójmiasta** (wreszcie się z nimi przebrzozonol). Piątek to koncert **Krajowej Sceny Młodzieżowej** a w sobotę wystąpią zgodnie z zapowiedzią organizatorów, gwiazdy, laureaci konkursu i goście zagraniczni. Nie zabraknie również imprez towarzyszących, czyli przede wszystkim nocnych koncertów na małej scenie w amfiteatrze. Największym wydarzeniem będzie tutaj na pewno jubileuszowy (z okazji dziesięciolecia istnienia) koncert **Dżemu**. Dla tych, którzy nie zobaczą tego na żywo, mam na

ki po cukier, ale do Jarocina udała się redakcyjna młodzież, czyli **Krzysiek Karolczyk**, który z pewnością przywiezie ciekawe zdjęcia. Mnie staremu zeredowi, pozostałe już tylko słuchać w domu płyt.

Jacek KRAĞ

FOT.

GRZEGORZ BONIOWSKI



Czy pamiętacie jeszcze „Foto Quiz” zamieszczony w maju, w pierwszym numerze Magazynu „Głos”? Nie obyło się bez wielu perełek, ale wreszcie dobieśliśmy do finału. Dostaliśmy trochę odpowiedzi, chociaż większość była błędna. Wiem, że jakość zdjęć była fatalna, no cóż, jeszcze raz przepraszam. Prawidłowa odpowiedź — **FALCO**. A oto lista szczęśliwców, którzy wylosowali nagrody:

Anna BOBULA, os. Szkolne 36 — płyty Kim Wilde „Close” i Secret Service „Greatest hits” oraz tygodnik „Bravo”; **Marian GLUC**, os. Wzgórza Krzesławickie 18 — płyty Foreigner „Inside information” i Bill Haley „Rock and roll” oraz tygodnik „Bravo”;

Daniela KUBIK, os. Dąbrowszczaków 2 — płyta skądankowa pt. „Metal shock” oraz tygodnik „Bravo”;

Wojciech ZAJAC (brak adresu) — płyta Demba Conta

„Monkey Business” oraz tygodnik „Bravo”.

Dwie płyty — New Order „Brotherhood” i Tuxedomoon „Ship of fools” wygrała **Ania KRUCZEK** (os. Spółdzielcze 7). Nie tylko odgadła prawidłowo „Foto Quiz”, ale jako jedyna podała prawidłowe odpowiedzi do „Foto-zagadki” z 250. numeru „Pogłosów”. Wszystkie nagrody można odebrać w redakcji „Głosu”.

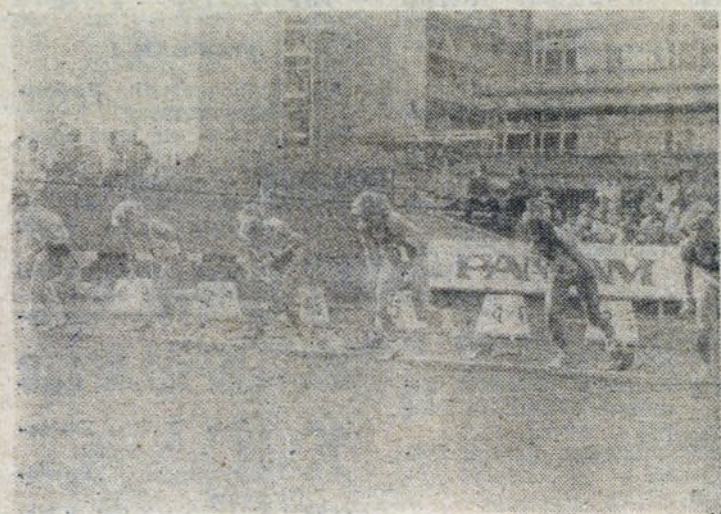
Podczas II Memoriału Stanisławy Walasiewiczówny zabrakło gwiazd i rekordów, ale były atrakcje dla... publiczności

Wygrała telewizor!

WUB. CZWARTEK, 27 lipca br., na tartanowym stadionie Akademii Wychowania Fizycznego w naszej dzielnicy odbył się II MEMORIAŁ STANISŁAWY WALASIEWICZOWY — zmarłej przed kilku laty naszej wspaniałej lekkoatletki. Organizatorzy zrobili wszystko, by zawodom nadać odpowiednią rangę, znaleźli sponsorów, m. in. amerykańskie linie lotnicze PAN AM. Niestety nie udało się jednak ściągnąć (z przyczyn finansowych) nawet paru gwiazd światowych, nie przyjechało też wielu krajowych najlepszych lekkoatletów przygotowujących się do sierpniowych finałów Pucharu Europy. Ostatecznie w memoriale wzięło udział przeszło 100 zawodniczek i zawodników (byli wśród nich czarnoskórzy biegacze), prezentujących jednak średni poziom, stąd brak wartościowszych rezultatów, nie mówiąc o rekordach. Z całą pewnością na miano bohatera imprezy zasłużył jeden zawodnik: kadrowiec z Polski **Tomasz NAGÓRKA** (AZS Łódź), który w biegu na 110 m ppł. uzyskał drugi rezultat w historii polskiej lekkoatletyki — 13,51 s. tylko o 0,02 s. gorszy od własnego rekordu kraju. Z innych ciekawszych konkurencji należy wymienić konkurs skoku w dal, w którym triumfowała **Agata Karczmarezyk** z Legii Warszawa, osiągając niezły wynik 6,70 m. Nieźle spisali się także sprinterzy: **Robert Kurnicki** z Górnika Zabrze i **Maciej Leszczyński** z Warszawianki, którzy w biegu na 200 m „zeszli” poniżej 21 sekund. Zwyciężył Kurnicki w czasie 20,87 s, Leszczyński był gorszy zaledwie o 0,02 s.

W imprezie dominowali więc Polacy. Z zawodników zagranicznych na uwagę zasługiwał jedynie występ radzieckiego oszczepnika **Olega Pachola** (wygrał, rzucił 76,94 m), 800-metrowca **Roba Drupersa** z Holandii (uzyskał jednak słaby czas 1:47,94) i dyskobola Czechosłowaka **Gejzy Valentę** (rzucił niecałe 60 m).

Wielką gratką dla kibiców „królowej sportu” — posiadaczy biletów — było losowanie kolorowego telewizora firmy „Samsung”. Szczęście uśmiechnęło się do p. Ewy Marszałek z Krakowa. Niech zatem żałują ci, którzy mimo zachęty ze strony organizatorów, m. in. AWF i redakcji „Tempa”, nie zjawili się na stadionie przy al. Planu 6-letniego w ubiegły czwartek.



Zdjęcia — KRZYSZTOF KAROLCZYK

Czy w wyrażeniu: POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA człon „rzecz” w drugim wyrazie należy odmieniać, czy pozostawiać w postaci mianownikowej? A więc mówić i pisać: Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z Polską Rzeczypospolitą Ludową, o Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czy: Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z Polską Rzeczypospolitą Ludową, o Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

Najpierw wyjaśnijmy, że „rzeczpospolita” to wyraz złożony, który jest tłumaczeniem łacińskiego wyrażenia **res publica** — „rzecz publiczna, rzecz publiczna, powszechna, wspólna, państwowa, republika”. RZECZPOSPOLITA

MÓWIŃMY PO POLSKU

„rzeczpospolita” jest tradycyjne i nakazywane do dzisiaj przez wszystkie słowniki i poradniki. Należy więc mówić i pisać: Mianownik: Polska Rzeczpospolita Ludowa. Dopełniacz: Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Celownik: Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Biernik: Polska Rzeczpospolita Ludowa. Narzędnik: z Polską Rzeczypospolitą Ludową.

Miejscoownik: o Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

O Polskiej RZECZPOSPOLITEJ Ludowej

(wyraz pisany dużą literą) to określenie państwa polskiego wyrażające suwerenność narodu (bądź klasy uważającej się za jego przedstawiciela) w stosunku do państwa, używane już w XIII w., spopularyzowane w epoce Odrodzenia w nawiązaniu do republiki rzymskiej. I Rzeczpospolita (Rzeczpospolita?) była dawna Polska, która przestała istnieć na skutek rozbiorów w 1795 r. II Rzeczpospolita (Rzeczpospolita?) nazywano odrodzone w 1918 r. państwo polskie (od 1919 r. stosowano nazwę Rzeczpospolita Polska). Wreszcie Polska Rzeczpospolita Ludowa to państwo demokracji ludowej istniejące od 22 lipca 1944 r. (nazwę Rzeczpospolita Polska zachowano do 1952 r.).

Odmienianie części pierwszej wyrazu

Wielu osobom forma narzędnikowa „rzeczpospolita” wydaje się archaiczna i rażąca i dlatego wolą one członu „rzecz” w ogóle nie odmieniać w przypadkach zależnych (posługują się wyłącznie formami: Polskiej Rzeczypospolitej, z Polską Rzeczpospolitą itd.). Zdaniem prof. dr. Witolda Doroszewskiego tragedii w tym wypadku nie ma. Formy Rzeczypospolitej w dopełniaczu używał np. w „Trylogii” sam Henryk Sienkiewicz.

Na koniec jeszcze informacja o akcentowaniu wyrazu „Rzeczpospolita”. Można mówić: Rzeczpospolita — akcent na trzeciej od końca sylabie albo: Rzeczpospolita — akcent na drugiej od końca sylabie.

(mm)

Z PEWNOŚCIĄ nie tak wyobrażali sobie inaugurację rozgrywek sezonu 1989/90 piłkarze kibice w Nowej Hucie. Liczono powszechnie, że w pierwszym meczu z Resovią na własnym boisku hutnicy nie zaprzepaszcza szansy i wzbogacą się o komplet punktów. Tymczasem mecz zakończył się remisem 1-1. Zresztą goście, po zdobyciu już w 5 min. bramki, utrzymywali korzystny dla siebie rezultat aż do 73 min. gry i dopiero wtedy przytomnym strzałem z pierwszej piłki popisał się Waligóra, doprowadzając do tak oczekiwanego wyrównania.

Sobotnie spotkanie na Suchych Stawach, rozgrywane w świetnych warunkach, na doskonałe przygotowanej murawie, miało dwie odsłony. W pierwszej oglądaliśmy dojrzałą grę rzeszowskich piłkarzy prowadzonych przez b. świetnego zawodnika Jana Domarskiego, jednego z bohaterów na Wembley w 1973 r. i... wyjątkowo nieudolną gospodarzy. Po str-

goracych śpieć — najpierw Waligóra uderzył silnie obok słupka, a później strzał Węgrzyna głową po rzucie różnym minął o metr podręczkę bramki Resovii.

Zdegustowany postawą zawodników w I części gry trener Łach postanowił dokonać po przerwie rozład w ustawieniu drużyny. Pozostawił w szatni słabego Bolka, przesunął

przerwa gra hutników winna być już nagrodzona w 51 i 53 min., ale nie popisał się sędzia p. Marian Dusza z Katowic. Najpierw nie zareagował na wyraźne popchnięcie w obrębie „jedenastki” Węgrzyna, a chwilę potem nie odgwiżdżał faulu na polu karnym na Krackiewicz. Na szczęście nasi piłkarze nie załamali się tym zbyt i wiedząc, że są lepsi od rywali, usilnie, ambitnie dążyli do wyrównania. Los uśmiechnął się do nich nareszcie w 73 min. Nastąpiło szybkie dośrodkowanie na polu karnym do Popczyńskiego, piłka odbiła się nagle rykoszetem od obrońców, dopadł jej Waligóra i pięknym strzałem ułokował ją w siatkę. Jeszcze w 76 min. wspaniale, tuż koło słupka, strzelał z 25 metrów Węgrzyn, a w 82 min. przed wyborną szansą stanął Kowalik (fatalnie spudłował), jednak upragniona zwycięska bramka nie padła i mecz zakończył się

2-1 w Szczecinie!!!

WSPANIAŁE wieści nadeszły późnym wieczorem w środę, 2 bm., ze Szczecina. Piłkarze Hutnika pokonali eks-pierwszoligowca, Pogoń, i to w dodatku na jego boisku 2-1. Po mało przekonującym starcie do rozgrywek doprawdy mało kto wierzył w tak wspaniały wynik!

Początkowo nie nie zapowiadało korzystnego dla hutników układu, ponieważ już w 3 min. portowcy zdobyli pierwszą bramkę. Góra nie upilnował Sokolewskiego, który wspaniale przetrzymał piłkę z 30 metrów do biegnącego w stronę naszej bramki Krzystolika. Fatalnie nie trafił w piłkę Węgrzyn, minęła ona także Kota — za to znalazł się tam, gdzie trzeba, Krzystolik. W sytuacji „sam na sam” z Kwiatkowskim nie dał mu najmniejszych szans i Pogoń objęła prowadzenie.

A więc podobnie jak w spotkaniu z Resovią Hutnik już w pierwszych minutach stracił gola i wydawało się, że będzie źle, tym bardziej, że gospodarze w następnych minutach osiągnęli przewagę. Widząc co się dzieje, trener Władysław Łach nakazał swoim podopiecznym przytrzymywanie piłki w środku pola i dopiero wtedy inicjowanie kontr. Plan okazał się skuteczny. Grający aż piątką pomocników nasz zespół zaczął powoli opanowywać sytuację, nie rezygnując z prób doprowadzenia do wyrównania. Bliski szczęścia był najpierw Kowalik, ale w dogodnej sytuacji strzelił w boczną siatkę. Potem świetnie głową strzelał Sermak po ładnie bitym przez Waligórę rzucie wolnym. Nadeszła wreszcie 36 min. meczu. Hutnicy zdecydowali się na szybką kontrę prawą stroną boiska. Kowalik pięknie podał do Waligóry, a ten błyskawicznie pognął z piłką przed siebie. Widownia i lawka gospodarzy zamaryły. Waligóra ogrywał jednego zawodnika ka rywala po drugim, wreszcie wpadł na pole karne, zrobił tzw. „siatkę” stoperowi, wyjechał, a z blizy się do niego bramkarz, po czym ze stoickim spokojem wpakował nad nim piłkę do siatki. Była to wspaniała akcja młodego piłkarza Hutnika, wręcz majstersztyk — akcja, jaką czasem ogląda się na europejskich boiskach!

Po zdobyciu wyrównującej bramki Hutnik całkowicie opanował sytuację, szczególnie w linii środkowej, dlatego gospodarze musieli grać długimi podaniami od obrońców do napastników, ale wskutek prawie bezbłędnej gry Walankiewicza, Wesolowskiego, Węgrzyna i Kota (zastąpił kontuzjowanego Tyrkę) nie przyniosło to efektu.

Tuż po wznowieniu gry padł drugi gol dla naszego zespołu. Portowcy egzekwowali rzut wolny, do akcji włączył się ich stoper Miązek, za którego odpowiedzialny był Popczyński. B. piłkarz Garbarni wrócił więc na własne pole karne i dobrze, bo za chwilę wybił piłkę i podał do Krackiewicz. „Mały” w swoim stylu przeprowadził szybki rajd, kiwnął dwóch zawodników i z linii środkowej boiska zagrał w uliczkę między stoperów. Pogoni do Sermaka. Ten w dziecienny sposób poradził sobie z rywalami, wpadł na pole karne, zrobił zwód bramkarzowi i płasko strzelił do siatki. Była to druga wspaniała akcja hutników dająca im prowadzenie 2-1.

Już do końca gry hutnicy kontrolowali przebieg wypadków na boisku, choć w końcówce gospodarze osiągnęli wyraźną przewagę, ale było to skutkiem za głębokiego cofnięcia się naszego zespołu na własne pole karne. Wobec dobrej gry „Kwiatka” i obrońców udało się jednak hutnikom utrzymać korzystny wynik.

Tak więc brawo piłkarze Hutnika!

POGON SZCZECIN — HUTNIK 1-2 (1-1)

Bramki zdobyli: dla Pogoni — Krzystolik w 3 min., dla Hutnika — Waligóra w 36 min. i Sermak w 47 min. gry.

Sędziował E. Borowiecki z Łodzi. Widzów ok. 2 tysięcy. Żółte kartki: Adamkiewicz (P) oraz Popczyński i Kwiatkowski (H).

Hutnik: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 7, Wesolowski 7, Węgrzyn 7, Kota 6 — Kowalik 7, Góra 7, Sermak 7, Waligóra 7 (od 82 min. Koźmiński nie skl.). Krackiewicz 7 — Popczyński 4

Zapomnieć o pierwszej połowie...

W niedzielę już 3 kolejka:
Hutnik — Bałtyk G., godz. 16, Suche Stawy



cie gola już na początku meczu podopieczni Władysława Łacha przez długie momenty nie potrafili się przełamać, grali chaotycznie, schematycznie, bezproduktywnie. Irytowały przede wszystkim niecelne podania, straty piłki w bezpośrednich starciach z rywalami, nieudane drybligi. Prawie w ogóle nie było szybkich, składowych akcji naszych zawodników skrzydłami z udziałem bocznych pomocników czy obrońców, nie więc dziwnego, że niewiele mogli zdziałać w linii napadu krótko kryci Sermak i Waligóra. Taki, a nie inny sposób gry naszego zespołu spowodowany był nie najlepszą postawą zawodników w II linii, w pierwszej kolejności Bolka i Góry, którzy nie potrafili wyprowadzić bodaj jednej udanej akcji, uspokoić w pewnych momentach grę, udanie zasilili skrzydłowych celnym podaniem. Na dobrą sprawę w pierwszych 45 minutach tylko dwukrotnie na polu karnym gości doszło do

do linii pomocy Sermaka, a na jego miejsce wpuścił debiutującego w II lidze Popczyńskiego. Zmiany okazały się zbawienne. Piłkarz Garbarni, do złudzenia przypominający w poruszaniu się... Dybchaka, od razu stał się wzmocnieniem linii napadu, zaczął absorbować stoperów gości, a Sermak przestał wreszcie kiwać się bezproduktywnie i jako „mózg” zespołu raz po raz przekazywał piłkę to na lewo, to na prawo skrzydło. Hutnik zaczął grać szybciej, składniej, co zmusiło rzeszowian do jeszcze bardziej zmasowanej obrony. O dziwo, nie przeszkodziło to naszym zawodnikom w realizowaniu celu polegającego na prowadzeniu do wyrównania i... zdobyciu prowadzenia. Szczególnie rozegrał się Krackiewicz, walczący jak lew po lewej stronie boiska, wygrywający sporo pojedynków „jeden na jeden” i zasilający napastników silnymi mierzonymi podaniami na pole karne. Dużo lepsza niż przed

remisem — sprawiedliwym remisem, bo Resovia była lepsza w I połowie. Hutnik w drugiej. Sadzę, że remis winien być także w nie odgwiżdżanych... rzutach karnych: dla Hutnika za faul na Węgrzynie biał Krackiewicz, a z kolei dla Resovii za zatrzymanie ręką zawodnika gości przez Walankiewicza, który fatalnie podawał do bramkarza. (mm)

HUTNIK — RESOVIA 1-1 (0-1)

Bramki zdobyli: dla gospodarzy — Waligóra w 73 min. dla gości — Rop w 5 min.

Sędziował Marian Dusza z Katowic. Widzów ok. 1000.

Hutnik: Kwiatkowski 4 — Walankiewicz 4, Wesolowski 4, Węgrzyn 5, Tyrka 5 — Kowalik 4, Bolek 2 (od 46 min. Popczyński 3), Góra 4, Krackiewicz 6 — Sermak 4, Waligóra 5 (od 82 min. Koźmiński nie skl.).

W SPANIAŁYM sukcesem młodych siatkarzy Hutnika z ANOPOLSKIEJ SPARTAKIADY MŁODZIEŻY rozgrywanej w Kielcach. W bardzo silnej obsadzie (startowało w sumie 16 zespołów, m. in. AZS Olsztyn, Gwardia Wrocław, MKS MDK Warszawa) nasi zawodnicy uplasowali się zdecydowanie na I miejscu, a sam finał z AZS-em Olsztyn był popisem ich olbrzymich umiejętności i... dojrzałości. Cały mecz zakończył się gładkim rezultatem 3-0 (4, 11, 4) i trwał zaledwie... 46 minut!

Zdaniem Jerzego Reguły, pełniącego podczas spartakiady w Kielcach funkcję kierownika drużyny, po mało przekonującym (choć zwycięskim) początku w eliminacjach wygrane z MDK-iem Lublin i MDK-iem Warszawa po 3-0 oraz Turem Turek 3-0 zespół prezentował się z meczu na mecz lepiej, by w finale pokazać pełnię swoich możliwości. Wprawdzie w jed-

nym ze spotkań półfinałowych Hutnik uległ wrocławskiej Gwardii 1-3, ale stało się to w momencie, kiedy miał już zapewnione miejsce w finale. Dla odmiany wrocławianie musieli (by także znaleźć się w finale) wygrać i dlatego włożyli w walkę maksimum umiejętności, rozgrywając zresztą życiowy mecz. Druga pozycja w grupie za Gwardią była dla naszych za-

wodników... korzystniejsza, bo w myśl regulaminu w finale trafiali na drugą, która zajęła w gr. II pierwsze miejsce — teoretycznie słabszą Fasamę Tychy. Zgodnie z przypuszczeniami Hutnik łatwo wygrał z Fasamą 3-0, a Gwardia stoczyła morderczy pojedynek z AZS-em Olsztyn, ulegając mu ostatecznie 2-3. W finale

wrocławianami olsztynianie nie stawili jednak czoła naszym zawodnikom...

Wypadek to bez precedensu, żeby w jednym roku mistrzostwo Polski seniorów i juniorów młodszych zdobywał ten sam klub. Można więc sądzić, że od teraz o mistrzu Polski z Krakowa nie będzie się mówiło jako o klubie, który wy-

serwisami z wyskoku. W finałowym meczu z AZS-em Olsztyn grał kapitalnie, nie więc dziwnego, że po zakończeniu jednogimnastycznie został uznany przez wszystkich fachowców za najlepszego atakującego w turnieju. Mieli więc rośną działacze Hutnika, którzy przed rokiem zaproponowali Mariuszowi grę w Hutniku.

Wspaniała postawa młodych siatkarzy podczas OSM w Kielcach

Hutnik znowu lepszy od AZS Olsztyn!

doszło więc do... powtórki z I ligi seniorów, bo zmierzyli się zespoły Hutnika i AZS-u Olsztyn. Znaczeni potyczka z

łącznie ściga zawodników z innych ośrodków w kraju. W Hutniku szkoli się narybek, poświęca mu sporo czasu...

Oceniając sukces młodych siatkarzy Hutnika, trzeba koniecznie wspomnieć o trenerze Jerzym Skarupie, którego praca, zaangażowanie i poświęcenie miały niebagatelny wpływ na końcowy wynik drużyny. To on potrafił w odpowiednim momencie zmobilizować zawodników, przygotować właściwą taktykę. Hutnik bardzo podobiał się w Kielcach. Nasi siatkarze, odznaczający się dobrymi warunkami fizycznymi (mają przeciętnie po 185-190 cm wzrostu) imponowali dobrą przygotowaniem wytrzymałościowym, sporymi umiejętnościami technicznymi. W ich szeregu zawodnikiem nr 1 był bezsprzecznie Mariusz KOWALSKI (ma 188 cm wzrostu), świetnie atakujący, b. dobrze przyjmujący zagrywkę i popisujący się skutecznymi

Znalazł tu wspaniałe warunki rozwoju i już dziś spłaca zaciągnięty kredyt zaufania. Wielu znawców, którzy ogłędali Kowalskiego w akcji, przepowiada mu karierę... Wacława Golca.

Warto dodać, że nowo upieczony mistrz Polski juniorów młodszych (rocznik 1972) Hutnik Kraków to drużyna utworzona na bazie zespołu Szkoły Podstawowej nr 87 (współpracującej z klubem), która w 1987 r. zdobyła I miejsce na Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Już przed rokiem, podczas Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Olsztynie, spisała się nie najgorzej, zajmując (jako rocznik młodszy) 3. miejsce w grupie eliminacyjnej.

Na koniec informacja, że oprócz Kowalskiego mistrzowską „szóstkę” hutników stanowili: Leniek, Filosek (rozgrywający), Zuchowski, Pośnik i Opach. Na zmiany najczęściej wchodził Nowak i Kopeć.



Mistrz Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży na rok 1989 w siatkówce chłopców — HUTNIK KRAKÓW. Stoją od lewej: kierownik drużyny Jerzy Reguła, Maciej Leniek, Jerzy Pośnik, Ryszard Jasek, Gerard Włoch, Waldemar Zuchowski, Robert Kopeć, Mariusz Kowalski, trener Jerzy Skarupa. W dolnym rzędzie od lewej: Sławomir Grotowski, Mariusz Filosek, Jarosław Opach, Mikołaj Zak, Piotr Nowak.

FOT. KRZYSZTOF KAROLCZYK



— Wszystkie zaczęło się od poszukiwania naprawde zimnego drinka... „PUNCH”

AFORYZMY

▲ Nienawiścią nie można zajechać daleko, za daleko można.

▲ Smutna jest epoka, kiedy w życiu publicznym uczciwe zwie się naiwnym, a szczerze głupim.

▲ Wojny dla ludzkości są jak porody dla kobiety: nie chciałyby więcej rodzić, gdyby nie zapomniała cierpienia.

▲ Ludzie są równi, tylko nierówność ich dzieli.

▲ Ludzi nie trzeba sądzić po ich odruchach, lecz po ich ruchach.

▲ Patriotyzm powinien polegać na miłości swoich, polega na nienawiści obcych.

▲ Na dwie rzeczy nie ma lekarstwa: na śmierć i na bezczelność.

Kazimierz
PRZERWA-TETMAJER

PRAWDA O DWOJGU

Kiedy dwoje pragnie naraz i naraz ma dość — wtedy jest dobrana para
kiedy dwoje pragnie naraz
Nie ma żalów, nie ma złości,
kiedy razem mają dość,
oby częściej tak w miłości,
razem szaleć, razem pościć.

(AFORYZM
ARABSKI)

Myśl tygodnia

Są słowa, bez których nie potrafimy żyć, takie jak miłość, sprawiedliwość i dobroć. Dajemy się im zwać, potem się do nich rozczarujemy tylko po to, żeby wierzyć w nie jeszcze bardziej.

Elias CANETTI

POWIEDZIELI O... POLITYKACH

POLITYK musi wykreślić ze swego słownika „zawsze” i „nigdy”.

HEROLD MACMILLAN

POLITYCY nie kochają i nie nienawidzą. Interes, a nie uczucie włada nimi.

PHILIP CHESTERFIELD

DOBRY polityk musi umieć przepowiedzieć, co będzie się działo jutro, za tydzień, za rok, i musi umieć wytłumaczyć dlaczego nie zaszło to, co przewidział.

WINSTON CHURCHILL

SŁAWA wielu mężów stanu polega na tym, że mogą zrobić wiele dobrego, ostatecznie nie zrobili nic złego.

ALBERT EINSTEIN

POLITYKOWI nie wolno być niewolnikiem własnych słów.

NICOLO MACHIAVELLI

KAZIMIERZ — jest to słowiańskie, a w dowolnym tłumaczeniu znaczy — „ten, który niszczy sławę wroga, nakazuje pokój”. Mężczyzna tak nazwany jest człowiekiem uczuciowym, szlachetnym, często popadającym w melancholię. Jego sceptyczne podchodzenie do życia sprawia, iż bywa nieszczerzy, nieufny. Taka ostrożność daje mu pewność, iż może zawsze osiągnąć sukcesy i mieć powodzenie. Jest uzdolnionym przywódcą, dobrym kierownikiem, posiada wybitne zdolności organizacyjne, które jednak w czasie depresji znikają. Początkowo było to imię dynastyczne Piastów, dopiero od XIV wieku zaczęli je używać ludzie wywodzący się z innych środowisk. Obecnie występuje rzadko wśród najmłodszego pokolenia Polaków. Imieniny: 4. III, 21. VIII.

Czy znasz Twe imię?

KLEMENS. Imię to pochodzi z łaciny, a znaczy — „łagodny, cichy”. Mężczyzna o tym imieniu jest człowiekiem statecznym, dobrym i uczciwym. Potrafi dbać o swoją rodzinę, żonę, dzieci, ale również skory jest do rady i pomocy znajomym. Lubi radzić i działać. Sprawy publicznej poświęca wiele czasu. Swoje życie podporządkowuje sprawom ogólnoludzkim. Może być przywódcą duchowym lub kierownikiem grupy środowiskowej. Dobrze zna naturę ludzką, jej studio-

waniu poświęca sporo czasu. Mniej uwagi poświęca swojemu wyglądowi zewnętrznemu, nie dba o ubiór, uczesanie. Czasem bywa niestówny. W zasadzie jest typem spokojnym, zycielskim, cichym, lubi przyrodę. Imieniny: 23. I, 13. II, 15. III, 23. XI.



Ze zbioru „Senaik współczesny” Piotra Piatka.

KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

HUMOR

W przedziale kolejowym naprzeciw pana w średnim wieku usiadło dziewczę, które na próżno usiłuje obciągnąć zbyt krótką mini.

— Niech się pani nie przejmuj — powiada pasażer — moja jedyną słabością jest alkohol.

— Gdzie pracuje twój mąż?
— W gorzelni.
— Czy dawno?
— Trzeci miesiąc.
— Jak mu się tam podoba?
— Nie wiem... — Już trzy miesiące nie widzę go w domu.

Do szpitala przyszedł odwiedzić chorą koleżankę przyjaciółki z biura.

— I jak sobie radzicie beze mnie? — pyta chora.
— Dobrze, nic się nie martym. Podzieliłyśmy się twoją robotą. Ewa parzy kawę. Kryśka rozwiązuje krzyżówki. Maryśka robi dalej twój sweter na drutach; a ja chodzę z szefem na kolacyjki...

— Czy wiesz, że co piąty mieszkaniec naszego globu ma ponad 180 cm wzrostu?

— Wiem! I zawsze siada przede mną w kinie!

— Na czym polega tajemnica łapówek, panie kierowniku?

— W jaki sposób się weźmie...

Przewodnik do grupy turystów:

— Gdyby ta pani z tyłu była tak łaskawa i na chwilęczkę przestała mówić, usłyszeliśmybyśmy uroczy huk tego wodospadu...

— Czy nie sądzi pani, że w kinie dziś spotyka się zbyt wiele seksu? — zapytuje reporter mieszkankę Nowego Jorku.

— Bo ja wiem — z waha-

niem odpowiada kobieta. — Kiedy siedzę w kinie, to doprawdy nie rozglądam się po widowni.

Niedzielny wędkarz siedzi na brzegu. Podchodzi nieznamy i mówi szeptem: — Witam, panie! Jestem miejscowym kronikarzem. Gdyby pan cokolwiek złowił, proszę mnie o tym zawiadomić. Źródła historyczne podają, że ostatni raz złowiono tu rybę 16 maja 1634 roku...



Rys.
Henryk
SAWKA

Śakta sprawy...

W czasach, gdy samochody na przeróżnych giełdach i licytacjach osiągają niebotyczne ceny kilkadziesiąt milionów, także zakup części automobilowych nie jest zwykłą białostką. Szczególnie dotyka to użytkowników pojazdów produkcji zachodniej i japońskiej. Głupi migacz kosztujący 50 czy 60 dolarów, szyba za ponad sto czy ocynkowane błotniki za kilkadziesiąt banknotów z wizerunkiem prezydenta Waszyngtona — to po przeliczeniu na realny kurs walutowy sporo pieniędzy.

Jadący ul. Igołomską „fiat 132” pod koniec stycznia tego roku bardzo się spieszył. Nic dziwnego — siedzący w nim pasażerowie, wracający z wesela w jednej z podkrakowskich wsi nie mieli dużo czasu, aby zdążyć do pracy. Mimo sporego ruchu kierujący samochodem Zbigniew C. zdecydował się wyprzedzić jadących przed nim. Zrobił to jednak na tyle nieudolnie, że najpierw uderzył w tył poprzedzającego go „forda sierry”, a potem odbił się od potężnych kół jadącej z naprzeciwka ciężarówki marki „tatra”. Kiedy wszystkie samochody zatrzymały się po serii zdarzeń na środku drogi, obserwatorzy tego wydarzenia ze zdziwieniem zobaczyli, jak z pokiereszowanego „fiata” wyskoczyło kilku mężczyzn i nie zastanawiając się, szybkim krokiem udało się w dalszą podróż na piechotę. Z piątki pasażerów tego pojazdu jedynie dwóch zostało, spoglądając na dokonane szkody mętłym wzrokiem, wskazującym najogólniej na spożycie alkoholu.

Kiedy na miejsce wypadku przybyli funkcjonariusze milicji, oba samochody osobowe przedstawiały nie najlepszy widok, w przeciwieństwie do „taty”, na której ta kolizja drogowa nie zrobiła jakiegokolwiek wrażenia. Okazało się, że jednym z pozostałych pasażerów „fiata 132” był właściciel tego pojazdu, który potwierdził lekko bełkotliwym głosem, iż zdecydował się powierzyć rolę kierowcy swemu trziesiętnemu koledze, który po wypadku na skutek szoku zbiegł w nieznanym kierunku. Podejrzeli funkcjonariuszy, że było to spowodowane świadomością posiadania kilku promili we krwi nie potwierdziły badania dokonane w kilka godzin po zatrzymaniu rzeźkiego Zbigniewa C.

Z uwagi na znaczne, przekraczające 6 mln zł, straty powstałe w wyniku kolizji postanowiono wszcząć w tej sprawie dochodzenie. Oczywiście, podana powyżej suma jest mocno myląca, ponieważ koszty remontu „sierry” oszacowano przeliczając markę zachodniemiecką po 300 zł. Warto wiedzieć, że dzisiaj szyba do „forda” kosztuje 240 DM, zdereaki 1800 DM, a dwa reflektory przednie ponad 500 marek.

Główny oskarżony, 20-letni Zbigniew C., zamieszkały w Igołomii, pobierający obecnie naukę w zawodzie... mechanika samochodowego, oskarżony został o to, że nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym, nie zachowując należytej uwagi i bezpiecznej prędkości. Sąd Rejonowy skazał go z art. 145, par. 1 kodeksu karnego na półtora roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem kary na 3 lata oraz na 100 tys. zł grzywny, dozór kuratora i zobowiązanie do podjęcia pracy.

Oddalenie się Zbigniewa C. z miejsca wypadku jest zrozumiałe, skoro wiadomo, że dodatkowy zarzut, czyli nietrzeźwość, oznaczałaby dla niego bezwzględny... karę więzienia! (MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUPEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Mieczysław Gil, Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kałużny, Krzysztof Karolczyk (fotoreporter), Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-66-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.